

WALKA CESARSTWA Z PAPIESTWEM

W ŚWIEŁLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

PROF. UNIW. JAGIELL.

TREŚĆ NRU 15:

I. Niemcy za dynastji saskiej.

1. Walki Henryka I z Węgrami
2. Koronacja Ottona I Wielkiego
3. Do charakterystyki Ottona III
4. Pogrzeb ces. Ottona III
5. Koronacja ces. Henryka II

II. Walka cesarstwa z papieństwem.

6. Złożenie papieża Jana XII
7. Synod w Sutri i w Rzymie 1046
8. Dekret synodu laterańskiego o wyborze papieża 1059
9. Protokół obioru papieża Grzegorza VII
10. Tzw. Dictatus papae
11. Dekrety w sprawie symonii, celibatu, inwestytury, wyboru biskupów i t. d.
 - a) Pismo Grzegorza VII do biskupów 1074
 - b) Uchwały synodu rzymsk. 1078
12. Poglądy Grzegorza VII na stosunek królestw do Stolicy Apostolskiej
 - a) List do króla węg. Gejzy
 - b) List do Bolesława Śmiałego
13. Przysięga lennicza Dymitra Świni-mira, ks. Chorwacji
14. List Henryka IV do Grzegorza VII
15. Wyklęcie i złożenie z tronu Henryka IV przez Grzegorza VII
16. Henryk IV w Kanossie
17. Przysięga Henryka w Kanossie
18. Konkordat wormacki
 - a) Akt cesarski
 - b) Akt papieski

III. Z dziejów Anglii.

19. Bitwa pod Hastings

IV. Cesarstwo wschodnio-rzymskie.

20. Dwór cesarski (bpa Liudpranda legacja 968)
21. Schyzma wschodnia (wyklęcie Cezaryusza przez Rzym 1054)

V. Kalifat Arabów w Kordowie.

22. Dwór Kalifa (poselstwo Jana z Gorce 953)

VI. Życie kościelne i klasztorne.

23. Pismo kleru francuskiego do włoskiego w sprawie Treuga Dei
24. Obiór biskupa (z Thietmara)
25. Życie klasztorne
 - a) Odwiedziny króla Konrada w klasztorze św. Galla
 - b) Żywot i śmierć zakonnika
26. Życie szkolne (wizyta biskupa w szkole)

VII. Wiedza i wyobrażenia.

27. Wiedza naukowa Gerberta, późn. pap. Sylwestra II
28. Wyobrażenia kosmiczne
 - a) Meteory
 - b) Kometa
 - c) Koniec świata
29. Wiadomości geograficzne
30. Mapa świata Henryka kanonika mogunckiego 1110

KRAKÓW — 1924

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

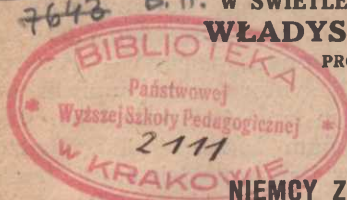
UP - Kraków BG



1050309636

Walka cesarstwa z papieństwem

7643 B. H. W ŚWIEŹLE ŹRÓDEŁ PRZEDSTAWIŁ
WŁADYSŁAW SEMKOWICZ
PROF. UNIW. JAGIELL.



M. 548 / 1. 455
I. 2. 15.



NIEMCY ZA DYNASTJI SASKIEJ.

1. Walki Henryka I z Węgrami (924—933) i budowa grodów.

(*Widukindi, Res gestae Saxonicae I, 32, 35, 38*).

Kiedy już wojny domowe¹ ustały, Węgrzy ponownie płądrując całą Saksonję, grody i miasta puszczali z dymem i taką rzeź wszędzie wyprawili, że groziło zupełne wyludnienie². Król zaś schronił się w murach grodu, zwanego Werlaon³, albowiem nie ufał żołnierzowi niewprawnemu i nieprzywyktemu walczyć w otwartym boju przeciw tak straszному ludowi. Jakże zaś spustoszenie sprawili dni owych i ile klasztorów spalili, woleliśmy raczej przemilczeć, aniżeli klęskę nasze przypominać. Zdarzyło się, że jednego z panów węgierskich schwytano i w okuciu przywieziono do króla. Węgrzy zaś tak go wysoko cenili, że jako wykup ofiarowali niezliczoną ilość złota i srebra. Król jednak gardząc złotem, żądał pokoju i wkońcu to osiągnął, że po odesłaniu jeńca wraz z innemi darami, pokój na dziewięć lat został utwierdzony.

Henryk więc, uzyskawszy pokój ze strony Węgrów na lat dziewięć, z wielką roztropnością pracował nad zabezpieczeniem ojczyzny i nad podbojem ludów barbarzyńskich. Przedewszystkiem z pośród rycerzy-rolników⁴ wybrawszy co dziewiątego, kazał mu mieszkać w grodzie, aby dla reszty swoich współdomowników pobudował ośm mieszkań, oraz trzecią część wszystkich plonów wybierał i przechowywał. Pozostałych zaś ośmiu miało zasiewać, zbierać i gromadzić plony dla tego dziewiętnika i w swoich miejscach je chować. Pragnął też, aby wiecie, wszelkie zebrania i biesiady odbywały się po grodach; nad ich budową dniem i nocą pracowano, aby wśród pokoju poznać, co w potrzebie przeciw nieprzyjacielowi należało uczynić. Poza grodami były tylko liche obwarowania lub nie było żadnych.

(*Tak umocniony, rozpoczął Henryk podbój Słowian połabskich⁵, poczem postanowił wznowić walki z Węgrami*).

Król, mając już żołnierza wypróbowanego w walce jezdnej, postanowił rozpocząć na nowo bój z dawnym wrogiem — Węgrami. Zwoławszy tedy cały lud, tak doń przemówił: »Od jakich niebezpieczeństw państwo wasze, niegdyś ze wszech stron zagrożone, zostało dziś uratowane, sami najlepiej wiecie, którzyście w walkach domowych i w wojnach zewnętrznych tylekroć z narażeniem walczyli. A oto

¹ Walki Henryka I z książętami niemieckimi. ² W r. 924.

³ Koło miejscowości Burgdorf nad rzeką Oker w Saksonji.

⁴ *ex agrariis militibus*, mowa tu nie o obowiązanych do służby wojskowej chłopach wolnych, ale o służebnych książęcych.

⁵ Zob. *Teksty źródłowe Nr. 14: Polska pogańska i słowiańska*, str. 22.

Teksty źródłowe Nr. 15 (Walka cesarstwa z papieństwem).

teraz za łaską najwyższego Bóstwa widzicie je (*t. j. państwo*) naszą pracą i waszem męstwem uspokojone i zjednoczone, barbarzyńców zaś pokonanych i ujarzmionych. Pozostaje nam teraz konieczność, abyśmy podobnie ruszyli przeciw naszemu wspólnemu wrogowi — Awarom (*t. j. Węgom*). Was dotychczas, waszych synów i córki łupilem, aby ich skarb napelnić; teraz zmuszony jestem łupić świątynie i ich sługi, gdyż prócz nagich ciał nie pozostały nam żadne środki. Radźcie więc sobie sami i wybierajcie, co nam w tym względzie czynić trzeba. Czyż mam zabierać skarby służbie bożej poświęcone i oddawać nieprzyjaciolom jako wykup? czy raczej dodać do czci bożej ofiary pieniężnej, abyśmy byli zbawieni przez tego, który jest istotnie naszym stwórcą i zbawicielem?» Na te słowa lud podniósł modły ku niebu, wołając, że pragnie przez Boga żywego i prawdziwego być wybawionym, gdyż wierny i sprawiedliwy jest na wszystkich ścieżkach swoich i święty we wszelkich dziełach. Przyrzekając więc królowi swą pomoc przeciw zawziętemu plemieniu, wzniosłszy ku niebu prawicę, umowę umocnił. Zawarłszy przeto taki pakt z ludem, król rozpuścił zgromadzenie. Po pewnym czasie posłowie węgierscy przybyli do króla po zwykłe dary, lecz przezeń zlekceważeni, powrócili z niczem do swej ziemi. Usłyszawszy o tem Awarowie, bez zwłoki gotują się z wielką siłą do najazdu na Saksonję. Kierując się przez Dalamancję¹, od dawnych przyjaciół żądają pomocy. Ci zaś wiedząc, że oni spieszą do Saksonji i że Sasi są gotowi do walki z nimi, posyłają im jako haracz parszywego psa... Wtedy nagłym napadem wkraczają (*Węgrzy*) w granice Turyngji, w całej tej ziemi po nieprzyjacielsku grasując. Tam też rozdzieliwszy towarzyszy, część zdąża ku zachodowi, szukając od zachodu i południa drogi do Saksonji. Lecz Sasi połączeni z Turyngami wszczęli z nimi walkę i zabiwszy wodzów, rozbitków z tego zachodniego oddziału zmusili do tułania się po całej tej okolicy; z tych jedni z głodu, inni z zimna, inni wreszcie zabici lub pojmani, nędznie — jak im się należało — zginęli. Ten zaś oddział wojska (*węgierskiego*), który pozostał na wschodzie, dowiedział się o siostrze króla (*Henryka*), która była poślubiona Widonowi Turyńczykowi..., że mieszkała w pobliskim grodzie i posiadała wielkie skarby złota i srebra; zaczęli więc z taką siłą gród ten zdobywać, że byliby go zajęli, gdyby noc nie była im przeszkodziła. Tej zaś nocy, usłyszawszy o losie swych towarzyszy (*z oddziału zachodniego*) i o zbliżaniu się króla z wielkiem wojskiem — gdyż król rozbił obóz koło miejscowości zwanej Riade² — strachem zdjęci, opuścili obóz i swoim zwyczajem roznieciwszy ogień, ogromnym słupem dymu rozproszone szyki do kupy zebrali.

2. Wybór i koronacja królewska Ottona I Wielkiego (936).

(*Widukindi, Res gestae Saxonicae II, 1, 2*).

Po śmierci Henryka (*I Ptasznika*), ojca ojczyzny, największego i najlepszego z królów, cały lud Franków i Sasów wybrał sobie panem syna jego Ottona, już przedtem wyznaczonego przez ojca na

¹ Dalemińcy, plemię łuzyckie, czy miśnijskie.

² Gdzieby ta miejscowość leżała, jest w nauce sporne, w każdym razie szuka się jej w okolicy rzeki Unstruty i Sali.

króla. Jako miejsce powszechnego wyboru wyznaczono pałac w Akwizgranie. Skoro się tam zjechało, książęta oraz pierwsi z hrabiów wraz z orszakiem najznakomitszych wasali, zebrani w krągach przylegających do bazyliki Karola Wielkiego, posadzili nowego władcę na wzniesionym tam tronie, a podawszy mu ręce, ślubowali wierność i pomoc przeciw wszelkim nieprzyjaciółom i tak go zwyczajem swoim uczynili królem.

W czasie, gdy książęta i inni urzędnicy tem byli zajęci, najwyższy biskup (= *arcybiskup Hildebert z Moguncji*) z całym klerem i wszystkim ludem oczekiwał na dole w bazylice wejścia nowego króla. Gdy ten się zbliżył, arcybiskup wyszedł naprzeciw niego i dotknął swoją lewą ręką prawicy króla, dzierżąc w prawej pastorał, odziany w ornat, stulę i infulę, a postąpiwszy na środek świątyni, zatrzymał się i obrócił do otaczającego ludu, aby mógł być od wszystkich widziany (były bowiem w tej bazylice wkoło krąganki). potem w ten sposób przemówił: »Oto przywiódłem wam przez Boga wybranego, przez pana Henryka niegdyś wyznaczonego, teraz zaś przez wszystkich książąt podniesionego na królestwo Ottona. Jeśli ten wybór wam się podoba, poświadczcie to podniesieniem prawicy ku niebu«. Na te słowa cały lud podnosząc ręce, gromkim okrzykiem złożył nowemu władcy życzenia pomyślności. Następnie udał się arcybiskup z królem, odzianym w obcisłą frankońską tunikę za ołtarz, na którym leżały insygnja królewskie: miecz z pasem, płaszcz z naramiennikami, laska z berłem i diadem. Arcybiskup przystąpiwszy do ołtarza i zdjawszy zeń miecz z pasem, zwrócił się do króla i rzekł: »Przyjmij ten miecz i wypędź nim wszystkich wrogów Chrystusa, pogan i złych chrześcijan, ponieważ z woli Boga powierzona ci została wszelka władza w całym państwie Franków dla utwierdzenia pokoju pośród wszystkich chrześcijan«. Potem wziąwszy naramienniki i suknię, odział go i rzekł: »Te rogi (sukni) sięgające aż do ziemi, mają ci przypominać, jaką żarliwością wiary masz płonąć i w utrzymywaniu pokoju wytrwać do końca.« Potem wziąwszy berło i laskę, rzekł: »Niechaj ci te godła przypominają, że po ojcowsku masz karać swych poddanych i przedewszystkiem sługom bożym, wdowom i sierotom winienesz podać dłoń miłosierną, a nigdy z głowy twojej olej łaski nie powinien zniknąć, abys tak obecnie jak i w przyszłości dostąpił w nagrodę korony wiecznej«. Namaszczony zaraz olejem świętym i ukoronowany diademem złotym przez biskupów Hildeberta i Wichfrida, po dokonaniu całej konsekracji, jak przystało, zaprowadzony został od tychże biskupów do tronu, na który wstąpił po kręconych schodach a który był zbudowany między dwiema marmurowemi, niezwyklej piękności kolumnami, skąd mógł wszystkich widzieć i być przez wszystkich widzianym. Potem pochwalwszy Boga i odprawiwszy solenne nabożeństwo, udał się król do pałacu i z biskupami oraz całym ludem zasiadł przy marmurowym stole, ozdobionym królewską zastawą. Ci zaś książęta usłużyli: Isilbert książę Lotaryngów, do którego władzy miejsce to należało, wszystkiem zarządzał, Eberhard miał pieczę nad stołem, Herimann, Frank, rozkazywał cześnikom, Arnulf zajmował się rycerstwem i założeniem obozu. Król zaś później każdego z książąt z królewską hojnością obdarzywszy stosownym podarkiem, odprawił rozweselone tłumy.

3. Do charakterystyki cesarza Ottona III.

(*Thietmari, Chronicon, IV, 47*).

Cesarz (*Otto III*) pragnąc wskrzesić stare obyczaje Rzymian, po większej części już zarzucone, czynił wiele rzeczy, które różni ludzie różnie sobie tłumaczyli. I tak zasiadał sam jeden do półokrągłego stołu, w miejscu ze wszystkich najdosłojniejszym. Gdy było wątpliwem, gdzie spoczywałą kości cesarza Karola (*Wielkiego*), zerwawszy potajemnie podłogę w miejscu, gdzie mniemał, że będą, kazał kopać, póki nie znalazłono ich w sarkofagu królewskim. Zabrawszy krzyż złoty, który wisiał na jego szyi, z częstką szat jeszcze niezbutwiałych, resztę z wielkiem poszanowaniem złożył napowrót. Lecz pocóż mam wspominać jego przejazdy po wszystkich swoich biskupstwach i hrabstwach? Gdy w krajach zaalpejskich wszystko dobrze urządził, zwiedzał rzymskie cesarstwo (*t. j. Italję*) i do Romulusowych przybył zamków, gdzie od apostołskiego biskupa i innych współbiskupów podejmowany był z wielką chwałą.

4. Pogrzeb cesarza Ottona III.

(*Thietmari, Chronicon, IV, 53*).

(Cesarz *Otto III* zmarł dn. 24 stycznia 1002 r. w mieście Paternie we Włoszech. Ciało jego przewieziono do Augsburga, gdzie wnętrzności zmarłego wpierw starannie wydobyte i w dwóch małych naczyniach złożone, pochowano w kaplicy św. Udalryka przy klasztorze św. Afry. Stamtąd przewieziono zwłoki cesarskie do Kolonji, gdzie przyjęte zostały przez arcybiskupa Heriberta).

W poniedziałek po niedzieli kwietniej (*30 marca*) przeniesiono je do klasztoru świętego Seweryna, we wtorek do św. Pantaleona, w środę do św. Gereona, a w dniu Wieczerzy Pańskiej do św. Piotra, gdzie po wprowadzeniu, zwyczajem kościelnym, pokutników i udzieleniu im rozgrzeszenia, arcybiskup rozwiązał z grzechów duszę nieboszczyka, a inni kapłani wzbudzili jego pamięć, którą lud, we łzach tonąc, korną uczcił modlitwą. W Wielki Piątek o wschodzie słońca pogrzeb ruszył dalej i w Wielką Sobotę dotarł do Akwizgranu, w niedzielę zaś ciało złożono do grobu w środku chóru kościoła św. Marji Panny. Wszczepiona przezeń u wszystkich miłość odbiła się w gorących modłach i powszechnym głośnym płaczu.

5. Koronacja cesarska Henryka II, 1014 r.

(*Thietmari, Chronicon VIII, 1*).

Po upływie od Wcielenia Pańskiego lat trzynastu ponad rok tygodniowy, w następnym roku (*t. j. 1014*), w drugim miesiącu a tygodniu trzecim, w roku zaś panowania swego trzynastym, w niedzielę dn. 14 lutego, Henryk z łaski Bożej król znakomity, w otoczeniu dwunastu senatorów (z których sześciu z ogolonym zarostem, reszta z długimi brodami postępowała, mając w rękach łaski), wraz z swą ukochaną małżonką Kunegundą przybył do kościoła św. Piotra, gdzie go oczekiwał papież. Zanim go wprowadzono do wnętrza świątyni, na zapytanie papieża, zali chce być wiernym opiekunem i obrońcą Rzymskiego Kościoła, jemu zaś i następcom jego we wszystkim posłusznym, odpowiedział pobożnem przyrzeczeniem i wtedy z rąk jego namaszczenie

i koronę wraz z małżonką swą otrzymał, poprzednią zaś koronę na ołtarzu księcia apostołów dał powiesić. W tymże dniu papież wydał dla nich w Lateranie wspólną ucztę.

II.

WALKA CESARSTWA Z PAPIESTWEM.

6. Złożenie pap. Jana XII i wybór Leona VIII na synodzie rzymskim 963 r.
(*Liudprandi, Liber de rebus gestis Ottonis Magni, Mon. Germ. SS. III. 342*).

(*Ótto I*) zebrawszy wojska, na potajemne wezwanie Rzymian, przybył do Rzymu. Co mówię potajemnie, skoro przeważna część panów rzymskich zajęła zamek św. Pawła i zapraszała świętego cesarza, dawszy zakładników? Cesarz pod miastem rozłożył się obozem, papież i Adalbert (*syn Berengarjusza margrabiego Iwrei, stronnik papieża*) z Rzymu uciekają, obywatele zaś przyjmują do miasta świętego cesarza wraz z jego żalagą i wierność mu przyrzekają, to dodając i przysięgając, że nigdy papieża nie oświadczą lub nie wyświęcą wbrew zgodzie i wyborowi pana cesarza Ottona, Cezara Augusta, i syna jego króla Ottona.

Po trzech dniach, na prośbę tak biskupów rzymskich, jak i ludu, zebrał się w kościele św. Piotra wielki synod, na którym zasiedli z cesarzem: (*tu następuje imienny wykaz obecnych kardynałów, arcybiskupów, biskupów, panów rzymskich i reprezentantów ludu*)¹.

Wśród uroczystej ciszy tak przemówił do zebranych święty cesarz: »Jakby to było godne, gdyby papież Jan uczestniczył w tak świętnym i świętym synodzie. Dlaczego jednak uniknął tego zebrania, was zapytuję święci ojcowie, których łączy z nim wspólne życie i wspólne sprawy«. Wtedy rzymscy biskupi, kardynałowie - kapłani i diakonowie wraz z całym ludem rzekli: »Dziwimy się, że Wasza najświętsza roztropność chce nas badać w tem, co nie jest tajemnicą mieszkańcom Hiszpanji, Babilonji i Indji. Albowiem ten (*t. j. papież*) jest z tych, co to przychodzą w skórce owieczek, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami; tak otwarcie się sroży, tak jawnie zajmuje się djabelskimi sprawami, że nawet żadnych wykrętów nie używa«. Cesarz odrzekł: »Wydaje nam się słusznem, aby zarzuty były szczegółowo wyluszczone; co potem czynić nam wypadnie, rozważy się na wspólnej naradzie«. Wtedy powstawszy Piotr kardynał-kapłan, oświadczył, że widział go, jak odprawiał mszę św. a nie przyjął komunji św. Jan, biskup narnieński i Jan kardynał-diakon zeznali, że widzieli, jak wyświęcał diakona w tajni, w niewłaściwym czasie. Benedykt, kardynał-diakon, z innymi współdiakonami i kapłanami powiedzieli, że wiedzą, iż dawał święcenia biskupom za wynagrodzeniem, że w mieście Todi wyświęcił na biskupa dziesięcioletniego chłopca; (*oskarżają go dalej o świętokradztwo i porubstwo*); oddawał się publicznie łowiectwu; Benedykta, swego ojca chrzestnego pozbawił wzroku i o rychłą śmierć przyprowadził; pożary wznicał, występował w zbroi, z mieczem, w hełmie i pancerzu. Wszyscy duchowni i świeccy wołali, że pił wino djabelskiej miłości. Zeznali, że podczas gry w kości wzywał pomocy

¹ Między nimi był obecny Liudprand, autor niniejszych *Dziejów Ottona*.

Jowisza, Wenery i innych bożków, modlitw natomiast porannych i wieczornych nie odprawiał, ani się żegnał znakiem krzyża.

(Na życzenie cesarza wysłano do papieża Jana zaproszenie na synod, celem oczyszczenia się z zarzutów. Gdy na dwukrotne wezwanie papież się nie jawił, synod na trzeciej sesji przystąpił do złożenia go z godności. Na tem zebraniu przemówił cesarz:)

»Oczekiwaliśmy przybycia jego, aby w jego obecności zbadać, co nam wyrządził, lecz ponieważ napewne wiemy, że się nie zjawi, domagamy się usilnie, abyscie dokładnie poznali, jak wiarołomnie z nami postąpił. Wiadomo tedy czynimy wam arcybiskupom, biskupom, kapłanom, diakonom i reszcie duchowieństwa, niemniej też hrabiom, sędziom i całemu ludowi, że tenże papież Jan uciśniony przez Berengarjusza i Adalberta, buntowników naszych, wyprawił do nas do Saksonji posłów z prośbą, abyśmy przez miłość Boga do Włoch przybyli i kościół św. Piotra oraz jego samego ze szpon ich wybawili. Cośmy z pomocą Boga uczynili, zbędne jest mówić, jak obecnie widzicie. Wydarty z moją pomocą z ich rąk i odzyskawszy należne zaszczyty, zapomniał o przysiędze i wierności, którą mi na relikwie św. Piotra ślubował, przywołał do Rzymu tegoż Adalberta i przeciwko mnie podniósł oręż, zbuntował się i w oczach moich żołnierzy stanął na czele walki, odziany w zbroję i hełm. Jak to osądzi święty synod, tak też niech orzeknie«.

Na to biskupi rzymscy i całe duchowieństwo oraz wszystkich lud odpowiedział: »Niezwykła rana winna być wypalona niezwykłym piętnem... Prosimy więc Waszą cesarską Wielkość, abyscie tego potwora, żadną cnotą nie dającego się odwieść od błędów, wypędzili z Świętego Kościoła Rzymskiego i kogo innego w jego miejsce ustanowili, ktoby nam, dobrym przykładem świecąc, umiał przewodzić i pomagać, sam żył uczciwie i dawał przykład cnotliwego życia«. Na to cesarz: »Podoba mi się, co mówicie, i nic dla mnie miłszego, jak znaleźć takiego, któryby mógł stanąć na czele świętej i powszechnej stolicy«.

Po tych słowach wszyscy jednomyślnie oświadczyli: »Leona, czcigodnego protoscriniariusza (*kancelerza*) świętego Kościoła Rzymskiego, męża wypróbowanego i godnego najwyższego stopnia kapłańskiego, wybieramy na pasterza, jako najwyższego i powszechnego papieża Świętego Rzymskiego Kościoła, po usunięciu z powodu bezbożnych obyczajów Jana odszczepieńca«. Gdy to wszyscy po trzykroć powtórzyli, za zgodą cesarza, wspomnianego Leona do pałacu Laterańskiego wedle zwyczaju z chwałą prowadzą i w oznaczonym czasie w kościele św. Piotra do najwyższego kapłaństwa święceniem podnoszą i przysięgę wierności mu składają.

7. Synod w Sutri i w Rzymie 1046 r.

(Annales Corbeiensis, Mon. Germ. SS. t. III, 6).

Synod wielki najpierw w Pawji w obecności pana Henryka (*III*), podówczas króla, następnie w Sutri, na którym w obecności króla, wedle postanowień kanonów złożeni zostali dwaj papieże, środkowy (*Grzegorz VI*) i ostatni (*Sylwester III*); trzeci (*synod*) w Rzymie we wtorek i środę, która przypadła na wigilię Bożego Narodzenia; na tym

synodzie został kanonicznie złożony papież Benedykt (IX), i jedno-myślnym wyborem duchowieństwa i ludu w miejsce jego ustanowiony został Swidger, biskup bamberski, który następnego dnia pod imieniem Klemensa na papieża konsekrowany, pana Henryka, zgodnie z głosem i największą przychylnością ludu rzymskiego, ukoronował na cesarza.

8. Dekret Synodu laterańskiego o wyborze papieża 1059.

(*Mon. Germ. Constitutiones I, 539 nn., w wyjątkach*).

3. Po śmierci papieża tego powszechnego Kościoła naprzód kardynałowie-biskupi mają najsumienniejsze się naradzić a następnie kardynałów-duchownych (*t. j. kapłanów i diakonów*) do narad zawezwać, w końcu reszta duchowieństwa i lud mają udzielić zgody na nowy wybór.

5. Mają zaś go wybrać z łona samego kościoła (*rzymskiego*), jeśli znajdzie się odpowiedni, jeśli zaś nie, z innego ma być wzięty.

7. A jeśliby przewrotność złych i niesprawiedliwych ludzi do tego stopnia wzrosła, że czysty, uczciwy i bezinteresowny wybór nie mógłby się w Rzymie odbyć, kardynałowie-biskupi z pobożnym duchowieństwem i świeckimi katolikami, choćby z niewielu, mają moc wybrać papieża w miejscu, które uznają za najwłaściwsze.

8. Ale skoro po dokonanych wyborze zawierucha wojenna lub jakiegokolwiek niecne usiłowania ludzkie staną na przeszkodzie, aby wybraniec mógł być wedle zwyczaju na tron wprowadzony (*intronizowany*), ma on przecież jako papież mieć moc rządzenia świętym Rzymskim Kościołem i załatwiania wszelkich spraw jego...

9. Protokół obioru papieża Grzegorza VII z 22 kwietnia 1073 r.

(*Registrum Gregorii VII*).

Za rządów Pana naszego Jezusa Chrystusa, roku najlaskawszego Wcielenia Jego tysięcznego siedmdziesiątego trzeciego, indykcji i księżyca¹ jedynastego. X kalend. maja. w poniedziałek, w dzień pogrzebu pana Aleksandra, dobrej pamięci II-go, aby Stolica apostolska długo nie smuciła się, z powodu braku własnego pasterza, zgromadzeni w bazylice św. Piotra w Okowach, my świętego rzymskiego katolickiego i apostolskiego Kościoła kardynałowie, duchowni (*niższych święceń*), akolici, subdiakonowie, diakonowie, presbyterowie, za zgodą obecnych czcigodnych biskupów i opatów, duchownych i mnichów, wśród zgodnych okrzyków wielu tłumów obojej płci i różnego stanu, wybraliśmy sobie na pasterza i najwyższego kapłana męża pobożnego, celującego znajomością obojga nauk, najzarliwszego miłośnika słuszności i sprawiedliwości, mężnego wobec przeciwności, umiarkowanego wśród pomysłności i wedle wskazań apostolskich, odznaczającego się dobrymi obyczajami, powściągliwego, skromnego, trzeźwego, czystego, gościnnego, dobrze rządzącego swym domem, w łonie Matki tego Kościoła od dzieciństwa wcale znakomicie wychowanego i wykształconego i za zasługi życia do godności archidiacona (po dziś dzień) podniesionego, mianowicie Heldibranda archidiacona, którego odtąd i na zawsze

¹ Były to pewne okresy czasu t. zn. cykle (np. indykcja 15-letni, cykl księżycowy 19-letni), któremi określano chronologię zdarzeń obok daty rocznej.

nazywać Grzegorzem papieżem i apostolskim chcemy i uznajemy. Podoba się wam? Podoba! Chcecie go? Chcemy! Chwalicie go? Chwalimy! Działo się w Rzymie X kalend maja, indykcji XI.

10. T. zw. Dictatus papae (Program Grzegorza VII, N. 1075).

(Registrum Gregorii VII).

1. Kościół rzymski przez samego Boga został założony.
2. Tylko sam biskup rzymski może być prawnie nazwany biskupem powszechnym.
3. Tylko on sam może biskupów składać z godności lub do nich przywracać.
4. Legat jego przewodniczy wszystkim biskupom na synodzie, nawet gdy jest niższy stopniem i może na nich wydać wyrok złożenia z godności.
5. Nieobecnych może papież składać z godności.
6. Z obłożonymi przez niego klątwą nie wolno przebywać w jednym domu.
7. Jedynie jemu samemu wolno, stosownie do wymagań czasu, nowe prawa wydawać, nowe gminy zakładać, ze zgromadzenia kanoników tworzyć opactwo, z drugiej strony dzielić bogate biskupstwo a ubogie łączyć.
8. On sam tylko może używać insygnjów cesarskich.
9. Tylko papieża stopy całować mają wszyscy książęta.
10. Jego jednego imię ma być wspominane w modlitwach kościelnych.
11. Ten jeden jedyny jest tytuł (*papież*) na świecie.
12. Jemu wolno władcami rozporządzać (*a więc i cesarzy z tronu składać*).
13. Jemu wolno w razie potrzeby biskupów z miejsca na miejsce przenosić.
14. W całym Kościele wolno mu duchownych mianować, gdzieby chciał.
15. Mianowany przezeń (*duchowny*) może być przełożonym innego kościoła, ale nie może pełnić służby wojskowej i nie może od żadnego biskupa przyjmować urzędu wyższego stopnia.
16. Żaden synod nie może bez jego rozkazu nazywać się powszechnym.
17. Żaden przepis prawny i żadna księga kanonów (*t. j. praw kościelnych*) nie ma mieć ważności bez jego woli.
18. Orzeczenie jego przez nikogo nie może być zaczepione, on sam zaś może unieważniać (*orzeczenia*) wszystkich innych.
19. Przez nikogo nie może być on sądzony.
20. Nikomu nie wolno (*sądownie*) skazywać apelującego do stolicy apostolskiej.
21. Ważniejsze sprawy każdego kościoła mają być jej przedkładane.
22. Kościół rzymski nigdy nie pobłądził i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma św., w żaden błąd nie popadnie.
23. Biskup rzymski, jeśli kanonicznie został obrany, dzięki zasługom św. Piotra, niewątpliwie staje się świętym, jak świadczy św.

Ennodjusz, biskup pawijski, z czem zgadza się wielu Ojców świętych, jak poznać można z dekretów świętego papieża Symacha.

24. Na jego zlecenie i za jego zezwoleniem wolno poddanym wnosić skargi.

25. Bez zgromadzenia synodalnego może on biskupów składać z godności i na nowo przywracać.

26. Nikt nie ma być uważany za katolika, kto nie zgadza się z Kościołem Rzymskim.

27. On może poddanych zwalniać od wierności bezecnym.

11. Dekrety synodów rzymskich w sprawie symonii, celibatu, inwestytury, wyboru biskupów i t. d.

a) Pismo papieża Grzegorza VII do biskupów Metzu, Magdeburga i Konstancji z marca 1074 r.

(*Jaffe, Bibl. rer. Germ. II. s. 523 nn.*)

...Nie od rzeczy będzie Ci donieść, że opierając się na powadze Ojców świętych, wydaliśmy na synodzie naszym następujące postanowienie: ci, którzy przez symonję, t. j. za wynagrodzeniem osiągnęli jakikolwiek stopień lub urząd duchowny, nie mają zajmować na przyszłość w Kościele Świętym żadnego stanowiska urzędowego, a także ci, którzy za pieniądze dzierżą kościoły, mają je bezwzględnie utracić, aby nie można ich było później sprzedać lub kupić. Nie mniej też ci, którzy trwają w grzechu nierządu, nie mają odprawiać mszy albo mając niższe święcenia, zarządzać ołtarzem. Stanowimy też, że gdyby oni wzgardzili postanowieniem naszym i Ojców świętych, lud żadną miarą nie ma przyjmować ich posług, aby ci, którzy dla miłości Boga i godności urzędu nie chcą się poprawić, przyszli do rozumu przez wstyd i łajanie ludu.

b) Uchwały synodu rzymskiego z r. 1078.

(*Registrum Gregorii VII.*)

Rycerz lub jakiegokolwiek stanu i zawodu osoba, któraby dobra kościelne od króla, albo świeckiego księcia wbrew woli biskupów, opatów bądź innych rządców kościołów przyjęła lub zajęła, albo nawet za przewrotną lub błędną zgodą tych rządców trzymała, ma popaść w klątwę, chyba że te dobra kościołowi zwróci.

Ponieważ dowiedzieliśmy się, że inwestytury kościelne wbrew postanowieniom Ojców świętych przez świeckie osoby w wielu stronach bywają nadawane, skąd dla kościoła wynikają liczne zamieszki, z powodu których religia chrześcijańska doznaje uszczerbku, stanowimy, aby żaden duchowny inwestytury biskupiej, opackiej bądź kościelnej z rąk cesarza, króla lub jakiej innej osoby świeckiej, mężczyzny czy kobiety, nie przyjmował. Jeśli niniejszy zakaz przekroczy, niechaj wie, że inwestytura ta za wolą papieża jest nieważna, a on aż do chwili odpowiedniego zadośćuczynienia podlegnie klątwie.

Gdyby który biskup prebendy, archidiaconaty, prepozytury bądź inne urzędy kościelne sprzedawał lub inaczej, niż postanowienia Ojców świętych nakazują, obsadzał, ma utracić swój urząd. Godzi się bowiem, aby jak darmo otrzymał biskupstwo, tak też i członki tegoż biskupstwa rozdawał darmo.

Nadawstwa urzędów, które dochodzą do skutku za wynagrodzeniem, na prośby, bądź za świadczone w tym celu wysługi jakiejs osoby, jako też bez wspólnej zgody duchowieństwa i ludu wedle praw kościelnych i bez zatwierdzenia tych, do których należą konsekracje, uznajemy za nieważne. Albowiem ci, którzy w ten sposób osiągają urzędy, nie wchodzą przez drzwi t. j. przez Chrystusa, ale, jak świadczy sama prawda, są złodziejami i rabusiami.

Gdyby który z biskupów przyzwał na nierząd presbyterów, diakonów i subdiakonów... powodowany prośbą lub nagrodą, lub gdyby spełnionego i wiadomego sobie grzechu nie potępił, ma postradać urząd.

12. Poglądy Grzegorza VII na stosunek królestw do Stolicy Apostolskiej.

a) List do króla węgierskiego Gejzy z 23 marca 1075.
(*Registrum Gregorii VII*).

Grzegorz, biskup, sługa sług bożych, Gejzie księciu węgierskiemu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Chociaż przez posłów, których dawniej do nas wyprawiłeś, przesłaliśmy Ci listy, których, jak twierdzisz, nie otrzymałeś, to jednak powodując się pobożnem uczuciem miłości, z jaką wszystkich królów i książąt upominamy, piszemy do Ciebie ponownie, życząc Ci sprawiedliwości i wszystkiego, co przynosi cześć i chwałę. Wiele bowiem dobrego mi o Tobie doniesiono i zacna wieść o Twoich czynach doszła do naszych uszu, za co kochamy Cię i pragniemy, aby ta sława z prawdą stale wzrastała. Sądzymy, że jest Ci wiadomem, iż królestwo węgierskie, jako też i inne przezacne królestwa, powinny istnieć o własnej swobodzie i nie podlegać królom innych królestw, lecz tylko świętej i powszechnej Matce Rzymskiemu Kościołowi, która poddanych nie ma za sługi, lecz wszystkich podejmuje jako synów. A ponieważ Twój krewny (*król Salomon*) od króla niemieckiego, a nie od papieża rzymskiego otrzymał królestwo, panowaniu jego przeszkodził wyrok boży. Skoro zaś sprawy są obecnie w Twojem ręku, wzywamy Cię, abys się troszczył o kościoły i religję otaczał najwyższą opieką, a gdy przyjdą do Ciebie legaci Kościoła Rzymskiego, abys mu ślubował posłuszeństwo, zasługując sobie za sprawą św. Piotra chwałę i cześć w tem i przysłem życiu.

b) List do księcia polskiego Bolesława Śmiałego
z 20 kwietnia 1075 r.

(*Registrum Gregorii VII*).

Grzegorz biskup, sługa sług bożych, Bolesławowi księciu Polaków pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Ponieważ cześć, jaką się okazuje sługom i szafarzom, w rzeczy samej jest uczczeniem (*ich*) panów, bez wątpienia chętnie i z wielką miłością służby podejmują się pracy i obowiązków ci, którzy stwierdzili, że osoby i powagę (*przełożonych*) serdecznie miłują. To zaś, że Wasza Wyniosłość św. Piotra księcia apostołów szczerem sercem miłuje i gorącym duchem wznosi się do sławienia go, to poznajemy z tego, że uczciwszy go w dobrowolnem oddaniu swojemi nadaniami, pra-

gnąłeś i, jak w Bogu ufamy, zasłużyłeś sobie uczynić go swoim dłużnikiem. Przeto i my, którzy jesteśmy nazwani i chcemy być jego sługą, łączymy się z Waszą Miłością w Chrystusie i pragniemy udzielić Wam opieki tego urzędu, do którego nas, chociaż niegodnych, wola Boska powołała, (*mianowicie*) w takich sprawach, o których sądzimy, że są dla Was konieczne i chwalebne, (*i to*) o tyle troskliwiej, im więcej poznajemy Waszą wierność i miłość, gotową do posłuszeństwa i oddaną do usługi. (*Dalej papież mówi o potrzebie naprawy kościoła polskiego, którego nieliczni biskupi nie mają ustalonej siedziby metropolitalnej, a lud pozbawiony jest kościołów parafialnych*)... Z powodu tych spraw i innych, o których zaniedbaliśmy pisać na tem miejscu, wyprawiliśmy do Was tych legatów, aby omówiwszy z Wami rzeczy należące do zarządu Kościoła, co należy poprawić, albo sami wedle postanowienia świętych Ojców orzekli, albo nam do orzeczenia odwieźli. Ich więc, jakoby nas samych słuchajcie, pomni, że w rozesłaniu uczniów dla głoszenia ewangelji Prawda mówi: »Kto Was słucha, mnie słucha a kto Wami gardzi, mną gardzi«. (*Potem napomina i zachęca papież Bolesława do nabożnego sprawowania rządów*)... Oby Bóg Wszchemocny, którego majestat stoi ponad wszystkie królestwa, skierował Wasze serce i czyny ku wszelkiemu dobremu dziełu w pełnej roztropności i wypełnianiu cnót, abyście po odbyciu tej niebezpiecznej i krótkiej drogi życia, zasługami i wstawiennictwem św. Piotra i Pawła, apostołskich książąt, zasłużyli na prawdziwą i wieczną chwałę i aby (*Bóg*) po złamaniu pychy Waszych nieprzyjaciół dał Wam radości pokoju, abyście z doczesnych darów poznali, jakim pragnieniem należy dążyć do przyszłych. (*Wreszcie napomina papież księcia polskiego, aby królowi ruskiemu [Izastawowi] zwrócił zabrane mu pieniądze*).

13. Przysięga Iennicza Dymitra-Swinimira, księcia Chorwacji, złożona papieżowi podczas koronacji na króla, w ręce jego legata w r. 1076.

(*Rački, Documenta hist. Chroatice*).

Ja Dymitr, książę, przez Ciebie (*legata papieskiego*) umocowanego (*od papieża*) chorągwią, berłem, mieczem i koroną inwestowany i do rządzenia królestwem postanowiony, obiecuję wypełnić wszystko, co mi Jego Świątobliwość poleci, tak, iż cokolwiek Stolica apostolska, jako też jej legaci w tem królestwie uchwalili albo uchwalą, tego nieodwołalnie dopilnuję i dwieście bizantów trybutu rocznego płacić postanawiam. (*Przy końcu zaś dodaje:*) Ja Dymitr z Bożej łaski i z daru Stolicy apostolskiej król, świętemu Piotrowi i panu memu papieżowi Grzegorzowi i jego następcom będę wierny.

14. List Henryka IV do Grzegorza VII. (styczeń 1076).

(*Mon. Germ. Constitutiones I, 107*).

✕ Henryk, z Bożej łaski król, do Hildebranda.

Gdy dotąd wyczekiwałem od Ciebie ojcowskiego postępowania i — ku wielkiemu niezadowoleniu naszych wiernych — we wszystkim okazywałem Ci posłuszeństwo, doznałem od Ciebie odwzajemnienia, jakiego spodziewać się można tylko od tego, kto jest najszkodliwszym wro-

giem życia i królestwa naszego. Albowiem, gdy naprzód z hardą śmiałością zrabowałeś mi całą dziedziczną cześć, która mi się od Stolicy (apostolskiej) należała, idąc dalej tą drogą usiłowałeś najgorszą sztuką pozbawić mnie Włoch. I tem niezadowolony, nie wahałeś się wystąpić przeciw najczcigodniejszemu biskupom, którzy z nami jak najmiłsze członki zespolili się, i ich najcięższymi krzywdami i najdotkliwszemi obelgami przeciw bożym i ludzkim prawom, jak sami mówią, przesładowałeś. Gdy na to wszystko z pewną cierpliwością patrzyłem przez palce, Ty uważając to nie za cierpliwość ale za tchórzostwo, śmiałeś targnąć się na samą głowę, oznajmując mi przez poselstwo, że użyję twych słów: iż albo ty zginiesz, albo mnie duszę i królestwo wydrzesz. Przyszedłszy do przekonania, że tę niesłychaną krnąbrność należy nie słowami, ale czynem poskromić, zwołałem wszystkich biskupów mego królestwa, wedle ich prośby, na zjazd powszechny. Gdy tam to, co dotąd z obawy i szacunku było przemilczane, zostało ujawnione, szczerem i ich (t. j. biskupów) orzeczeniami, które poznasz z ich listów, zostało obwieszczone, że Ty nie możesz pozostać na Stolicy apostolskiej. Z ich wyrokiem, jako sprawiedliwym i pochwały godnym przed Bogiem i ludźmi, ja także zgadzając się, odmawiam Ci wszelkiego prawa do papieństwa, które zdajesz się posiadać i nakazuję Ci, abyś ustąpił ze stolicy Miasta, którego patrycjat¹ z daru Boga i zaprzysiężonej zgody Rzymian, mnie się należy.

15. Wyklęcie i złożenie z tronu Henryka IV przez Grzegorza VII na synodzie rzymskim 14—22 lutego 1076 r.

(*Registrum Gregorii VII*).

Piotrze święty, książę apostołów, nachyl uszu Twoich i wysłuchaj mnie sługę Twego, któregoś od dzieciństwa karmił i do dnia dzisiejszego ochronił od rąk ludzi niegodziwych, którzy mnie za wierność ku Tobie znienawidzili i nienawidzą. Tyś mi świadkiem i Pani moja Matka Boża i Paweł święty, brat Twój między wszystkimi Świętymi, że Twój święty Kościół Rzymski mnie wbrew mej woli do swoich rządów zaciągnął i nie zamyślałem łupiestwa uprawiać na Twojej stolicy, a wolałem raczej życie moje skończyć na obczyźnie, niżli dla sławy świata świeckim sposobem przywłaszczyć sobie Twoje miejsce. I dlatego na Twojej łasce, nie na moich zasługach opieram wiarę, że Tobie podobano się i podoba, aby lud chrześcijański Twojej pieczy powierzony, był mi posłuszny. W szczególności jest mi powierzona w Twojem zastępstwie i z łaski Twój od Boga dana moc związywania i rozwiązywania w niebie i na ziemi. Wsparty tem zaufaniem, za cześć i w obronie Kościoła Twego, w imieniu Wszechmogącego Boga Ojca i Syna i Ducha św., mocą Twojej władzy i powagi, zabraniam królowi Henrykowi, synowi cesarza Henryka, występującemu z niesłychaną zuchwałością przeciw Twemu Kościołowi, sprawowania rządów w całym królestwie niemieckim i we Włoszech a wszystkich chrześcijan zwalnam z więzów przysięgi, którą mu złożyli lub złożą, zakazując komukolwiek służyć mu

¹ Tytuł patrycjusza rzymskiego, przeniesiony przez papieża z egzarchy raweńskiego na Pipina a potem Karola Wielkiego, oznaczał opiekę i zwierzchność nad Rzymem.

jako królowi. Godzi się bowiem, by ten, kto cześć Kościoła Twego usiłuje umniejszyć, sam postradał godność, jaką zdaje się posiadać. A ponieważ wzgardził posłuszeństwem chrześcijanina i do Boga, którego porzucił, nie wrócił, obcując z wyklętymi, popełniając wiele zbrodni, lekceważąc sobie moje upomnienia, dla dobra jego — Tyś świadkiem — wydane, a wreszcie odłączając się od Kościoła Twego dla wprowadzenia doń rozłamu, przeto nakładam na niego w Twojem zastępstwie pęta klątwy. I tak związuję go pełen ufności w Ciebie, aby wiedziały ludy i zaświadczyły, żeś Ty jest Piotr i na Twej opoce Syn Boga żywego zbudował Kościół Swój a bramy piekielne nie przemogą go.

16. Henryk IV w Kanossie (styczeń 1077 r.).

(wedle relacji papieża Grzegorza VII, przesłanej biskupom i książętom niemieckim).

(*Registrum Gregorii VII*).

Grzegorz, biskup, sługa sług bożych, wszystkim arcybiskupom, biskupom, książętom, hrabiom i innym panom Królestwa niemieckiego, broniącym wiary chrześcijańskiej, pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie.

Ponieważ z umiłowania sprawiedliwości, w walce rycerstwa chrześcijańskiego wspólnie z nami podjęliście sprawę i wspólne dzielicie niebezpieczeństwo, przeto postanowiliśmy Waszym Miłościom podać szczerą prawdę, jak król (*Henryk IV*) upokorzony pokutą uzyskał rozgrzeszenie i w jaki sposób cała sprawa po jego zjawieniu się we Włoszech aż dotąd się rozwijała.

Jak było ułożone z legatami, wysłanymi do nas z Waszych stron, przybyliśmy do Lombardji około 20 dni przed czasem, w którym mieli wyjść naprzeciw nam książęta na przełęcz (*alpejskie*) i oczekiwaliśmy ich przybycia, aby móc przejść na tamtą stronę (*t. j. do Niemiec*). Lecz gdy już po upływie tego terminu doniesiono nam, że w tych czasach z powodu wielu trudności — czemu też wierzymy — poczyt książęce nie mogą być naprzeciw nas wysłane a znikąd nie mieliśmy wojska, aby do Was przejść, znaleźliśmy się w niemałym kłopotcie, co właściwie czynić nam należy.

Tymczasem dowiedzieliśmy się o zbliżaniu się króla, który zanim jeszcze stanął we Włoszech, wysłał do nas przodem korne poselstwo, oświadczając gotowość zadośćuczynienia Bogu i św. Piotrowi i dla poprawy życia przyrzekając zachować bezwzględne posłuszeństwo, byle tylko mógł uzyskać od nas łaskę przebaczenia i apostołskiego błogosławieństwa. Gdy wśród długich spornych narad, za pośrednictwem posłów, ostro strofowaliśmy go za jego występki, wreszcie on nie okazując wrogich lub zuchwałych zamiarów, w towarzystwie kilku ludzi zjawił się w mieście Kanossie, w którym przebywaliśmy. Tam przez trzy dni stojąc u bramy zamku, zdjawszy szaty królewskie, boso, we włosienicy, nie pierwiej przestał błagać z wielkim płaczem zmiłowania apostołskiego i przebaczenia, aż u wszystkich, którzy tam przybyli i do których uszu owe jęki doszły, wzbudził taką litość i takie współczucie, że wstawiając się za nim z wielu prośbami i łzami, wszyscy

dziwili się niezwyklej zatwardziałości mego serca, a niektórzy nawet wołali, że w nas jest nie surowość apostołska, ale tyrańska srogość.

Wkońcu skrucą jego i takim błaganiem wszystkich, którzy tam przybyli, zwyciężeni, zdjawszy zeń kłatwę, przypuściliśmy go do łaski wspólności i do łona Świętej Matki Kościoła, odebrawszy od niego zapewnienie, które niżej jest przytoczone. Potwierdzenie tego otrzymaliśmy z rąk opata kluniackiego i cór naszych Matyldy i hrabiny Adelajdy oraz innych książąt, biskupów i świeckich, którzy wydali się nam do tego celu odpowiednimi.

Po takim załatwieniu tych spraw, abyśmy z pomocą Bożą mogli dla pokoju Kościoła i jedności królestwa, jak tego oddawna pragnęliśmy, wszystko w pełni przysposobić, zamierzamy w wasze strony przy najbliższej sposobności się przedostać. Chcemy bowiem, aby Wasza miłość to niewątpliwie wiedziała, że — jak z spisane go zapewnienia (*króla*) możecie poznać — cała sprawa tak stanęła, że przybycie nasze i jednomyślność waszych rad wydaje się rzeczą najbardziej konieczną. Starajcie się przeto wszyscy wytrwać w tej wierze, która was ożywia i w umiławaniu sprawiedliwości, wiedząc, żeśmy nie inaczej zobowiązali się rządzić, jak tylko wedle naszego zwyczaju szczerze wyznając, że on (*t. j. król*) pokłada w nas nadzieję w tych sprawach, w których dla dobra i czci swojej, sprawiedliwością lub miłosierdziem, bez niebezpieczeństwa dla naszej i jego duszy, możemy go wspomóc.

17. Przysięga Henryka IV w Kanossie (28 stycznia 1077 r.).

(*Registrum Gregorii VII*).

Ja Henryk, król, wobec niezadowolenia i różnicy zdań, jaka wynikła między mną a arcybiskupami, biskupami, książętami, hrabiami oraz resztą panów królestwa niemieckiego i innymi, którzy w tej niezgodzie ich popierają, w przeciągu czasu, który pan papież Grzegorz wyznaczy, uczynimy sprawiedliwość wedle wyroku jego, albo zgodę wedle rady jego, chyba, że jakaś przeszkoda stanie mnie lub jemu na zawadzie, po której ustąpieni gotów będę do dalszego działania.

A jeśli tenże pan papież Grzegorz zechce iść poza góry lub w inne strony świata, będzie zabezpieczony z mojej strony i ze strony tych, których potrafię poskromić, przed utratą życia i członków lub uwięzieniem, tak on sam, jak i ci, którzy będą w orszaku i poczie jego, albo ci, którzy bądź przez niego będą posłani, bądź do niego z jakichkolwiek stron przybędą, idąc tam, tam pozostając i stamtąd wracając. I nie będzie miał z mego powodu żadnej innej przykrości, która go dziłaby w jego cześć, i jeśli by mu ją ktoś wyrządził, z dobrą wiarą wedle sił moich go (*t. j. papieża*) wspomogę.

Działo się w Kanossie, V kalend lutego, indykcji XV.

18. Konkordat Wormacki 23 września 1122 r.

(*Mon. Germ. Leges, sect. IV, t. I*).

a) Akt cesarski.

W imię świętej i nierozdzielnej Trójcy. Ja Henryk, z Bożej łaski cesarz rzymski Augustus, dla miłości Boga i Świętego Rzymskiego Kościoła oraz pana papieża Kaliksta i dla zbawienia duszy mojej, odstę-

puję Bogu, świętym apostołom Pańskim Piotrowi i Pawłowi i świętemu Kościołowi katolickiemu wszelką inwestyturę zapomocą pierścienia i pastorału, zgadzając się we wszystkich kościołach mego królestwa lub cesarstwa na kanoniczny wybór i wolną konsekrację. Posiadłości i lenna (*regalia*) św. Piotra, zabrane od wybuchu tego sporu aż po dzień dzisiejszy, tak za czasów mego ojca, jak i za moich, zwracam, o ile je mam w posiadaniu, temuż Św. Kościołowi Rzymskiemu, jeśli zaś których nie posiadam, dopomogę wiernie do ich odzyskania. Posiadłości zaś wszystkich innych kościołów i książąt oraz innych, tak duchownych jak świeckich, utracone w tej wojnie, zwrócę za radą książąt lub na drodze prawa, o ile je posiadam, te zaś, których nie posiadam, dopomogę wiernie odzyskać. I daję prawdziwy pokój panu papieżowi Kalikstowi i Św. Kościołowi Rzymskiemu i wszystkim, którzy po stronie jego stoją lub stali. A we wszystkich sprawach, w których Św. Kościół Rzymski zażąda odemnie pomocy, wiernie go wesprę, w tych zaś sprawach, w których skargę przedemną wytoczy, wymierzę mu należną sprawiedliwość.

To wszystko działo się za zgodą i radą książąt, których imiona są podpisane: (*następują podpisy*).

b) Akt papieski.

Ja Kalikst, biskup, sługa sług Bożych, Tobie uмиłowanemu Synowi Henrykowi, z Bożej łaski cesarzowi rzymskiemu Augustowi, zezwalam, aby wybory biskupów i opatów królestwa niemieckiego, którzy podlegają królestwu, dokonywały się w Twojej obecności, bez symonji i jakiegokolwiek gwałtu, w ten sposób, abyś w razie wynikłej między stronami niezgody, za radą lub wyrokiem metropolity i biskupów z tejże prowincji, rozsądniejszej stronie udzielił swej zgody i pomocy. Wybrany zaś niechaj otrzyma od Ciebie za pomocą berła lenna (*regalia*), i to, co Ci z tego tytułu wedle prawa winien będzie, niech wypłaci. Kto zaś z innych stron cesarstwa zostanie wyświęcony, w ciągu sześciu miesięcy lenna za pomocą berła od Ciebie ma otrzymać, i to, co Ci z tego tytułu wedle prawa winien będzie, niechaj wypełni; z wyjątkiem tego wszystkiego, co oczywiście należy do Kościoła Rzymskiego. W sprawach zaś, w których wniesiesz do mnie skargę i zażadasz pomocy, wedle obowiązku mego urzędu pomocy tej Ci udzielę. Daję prawdziwy pokój Tobie oraz wszystkim, którzy po stronie Twojej są lub byli w czasie tego sporu.

III.

Z DZIEJÓW ANGLJI.

19. Bitwa pod Hastings 1066 r.

(*Wilhelmi Pictaviensis, Gesta Wilhelmi ducis Normannorum*).

(*Wilhelm Zdobywca*)... w najdogodniejszym szyku maszeruje, poprzedzony sztandarem, przesłanym mu przez papieża. W pierwszym szeregu umieścił piechotę, uzbrojoną w strzały i kusze, w drugim także pieszych, co dzielniejszych i pancernych, w ostatnim zaś szyki jezdne, pośród których sam stanął z wyborowym oddziałem, skąd na wszystkie strony wydawał rozkazy ręką i głosem. Mówią, że po prze-

ściu wojsk Heralda (*króla angielskiego*) rzeki były wypite a lasy zrównane z ziemią; tak wielkie ze wszystkich krajów wojska Anglików napłynęły. Silne także posiłki wysłała im pokrewna ziemia Duńczyków. Nie śmiąc jednak z Wilhelmem na równinie się potykać... zajęli oni miejsca wyższe, mianowicie wzgórze pod lasem, przez który przyszli. Natychmiast wszyscy piesi, porzuciwszy jezdnych, stanęli w szyku bojowym i gęściej się skupili. Wódz (*Wilhelm Zdobywca*) ze swoimi, nie lekając się trudności miejsca, powoli wspina się na strome wzgórze. Straszny ryk trąb oznajmił z obu stron znak rozpoczęcia bitwy, odwaga Normanów daje początek ożywionej walce. Piechota normañska podchodząc blisko, wyzywa Anglików i zasypuje ich strzałami, siejącami śmierć i rany. Ci z przeciwnej strony dzielnie, jak kto umie, stawiają opór. Ciskają oszczepy i wszelkiego rodzaju pociski, jakieś straszne sekieri i kamienie nasadzone na drzewca. Zdawałoby się, że niemi, jakby z zabójczej maszyny naszych zasypia. Podchodzi jazda i wysuwają się na czoło ci, co byli ostatni. Nie uchodzi walczyć z daleka — odważają się brać w garście miecze. Przerażliwy krzyk, to normański, to znów barbarzyński (*t. j. angielski*), przygłusza szcęk broni i jęk konających. Tak przez pewien czas walczą obie strony z największym wysiłkiem. Anglikom bardzo sprzyja dogodność wynioślejszego stanowiska, które nie pchając się naprzód, w zwartym szyku trzymają, sprzyja im także ogromna liczba i silna budowa ciała, ponadto zaś narzędzia walki, któremi z łatwością torują sobie drogę przez tarcze i inne osłony. Mocno więc wstrzymują lub przepędzają śmiałków, przypuszczających na nich gwałtowne ataki przy pomocy mieczy. Ranią i tych, którzy z daleka zarzucają ich pociskami. I oto przerażona tą wściekłą obroną cofa się tak piechota jak i jazda brytańska, cofają się też posiłki na lewym skrzydle; legnie prawie cały huf książęcy. Normanowie sądzili, że padł ich książę i pan... Tymczasem on widząc, że znaczna część nieprzyjacielskich szeregów naciera i ściga jego żołnierzy, zabiega drogę uciekającym i powstrzymuje ich, bijąc lub grożąc włócznią. Ściągnawszy hełm, z głową obnażoną, krzyczy: »Patrzcie na mnie! Żyję i zwyciężę z pomocą Bożą! Jakież to szaleństwo doradza wam ucieczkę, jaka droga stanie otworem dla uciekających? Ci, których mogliście wyrznać jak bydło, ścigają was i mordują. Zrzekacie się zwycięstwa i trwałej sławy, pędzicie na zgubę i wieczną hańbę. Uchodząc, żaden z was nie uniknie śmierci«. Temi słowy podnosi ducha. Sam pierwszy naciera błyskając mieczem, ściele przeciwników, którzy jemu, swemu królowi, zbuntowani, śmierć zaprzysięgli¹. Rozgrzani tem Normanowie... uderzyli na straszne wojsko, które, mimo poniesienia olbrzymich strat, nie wydało się mniejszem. Anglicy śmiało z całej sily bronili się, czyniąc największe wysiłki w tym kierunku, aby usiłującym wtargnąć nie dać jakiegokolwiek przystępu. Z powodu gęstego ich stłoczenia zabici ledwie mogli padać. Otwarty się jednak wyrąbane w ich szeregach żelazem najwaleczniejszych rycerzy tu i owdzie drogi. Napierali na nich Cenomanowie, Fran-

¹ Autor uważa Wilhelma Zdobywcę za prawowitego króla Anglii, na tej podstawie, że Edward Wyznawca mianował go rzekomo swym następcą.

kowe, Brytanowie, Akwitańczycy, lecz z szczególnem męstwem Normanowie.

Normanowie i ich towarzysze widząc, że bez zbyt wielkich strat nie będą mogli pokonać nieprzyjaciela tak silnie się opierającego, rozpoczęli odwrót, udając umyślnie ucieczkę. Pamiętali, jak korzystną sposobność dała im niedawna ucieczka. Wśród barbarzyńców z nadzieją zwycięstwa wybuchła ogromna radość. Podniósłszy wrzawę, siebie zagrzewali, naszym zaś złorzeczyli i grozili, że wszyscy tu padną. Odważono się gnać parę tysięcy kroków niby przyspieszonym biegiem, który oni uważali za ucieczkę. Wtem Normanowie zawróciwszy konie, zaczęli otoczonych i zamknętych (*Anglików*) rznąć, nikomu nie przepuszczając. Dwa razy z podobnym skutkiem używszy tego sposobu, resztę wojska z jeszcze większą zawziętością zaatakowali, szły dotąd straszny, który obejść było rzeczą niesłychanie trudną. Wynikła potem niezwyklego rodzaju bitwa, którą jedna strona prowadziła gwałtownymi natarciami i rozmaitemi ruchami, druga zaś wytrzymywała ataki, jak wrosła w ziemię. Słabną Anglii i jakby przyznając się swojej klęską do winy, ponoszą karę. Normanowie zaspęniają strzałami, ranią, przebijają: umarli zdają się więcej poruszać, padając, niż żywi. Gęste szeregi sprzywierzeńców (*normańskich*) nie pozwalają ująć lekko rannym (*Anglikom*), lecz zatrzymując ich, zabijają. Tak to szczęście obróciło się do Wilhelma, przyspieszając jego triumf.

O zmierzchu spostrzegło wojsko Anglików już niewątpliwie, że dłużej nie będzie mogło opierać się Normanom. Było zdziesiątkowane zniszczeniem wielu pułków. Sam król, jego bracia i niektórzy dostojnicy państwa polegli — pozostali przy życiu byli zupełnie wyczerpani, posilków, na które mogliby liczyć, też zabrakło. Widzieli, że Normanowie nieznacznie osłabli wskutek strat i jakby nabrawszy w walce nowego zasobu sił, bardziej jeszcze niż w początkach bitwy byli groźni; widzieli zapal wojenny księcia (*Wilhelma*), który nikomu nie przepuszczał, kto mu stanął na drodze, widzieli jego męstwo, które nie spoczęło, aż po zwycięstwie. Rzuciwszy się więc do ucieczki, jedni na porwanych koniach, drudzy pieszo, część drogą, inni po bezdrożach... Normanowie chociaż nie znali kraju, ostro ścigali... (*Anglicy próbowali jeszcze raz zebrać się do kupy, ale zostali znowu rozproszeni i odparci*). Na szerokiej przestrzeni pokrytą ziemię we krwi broczącą kwiat szlachty i młodzieży angielskiej. Tuż przy królu znaleziono jego dwóch braci. Odartego z wszelkich odznak szlacheckich, rozpoznano bynajmniej nie z twarzy ale po pewnych znakach i przeniesiono do obozu księcia (*Wilhelma*), który go pozwolił pochować.

IV.

CESARSTWO WSCHODNIO-RZYMSKIE.

20. Dwór cesarski.

Biskupa Liudpranda legacja do Konstantynopola w r. 968.
(*Liudprandi, Legatio in Constantinopolim*).

(*Liudprand, biskup Kremony, donosi w liście cesarzowi Ottonowi I i jego synowi*): Dnia czwartego czerwca przybyliśmy do Konstantyno-

pola przed złotą bramę i musieliśmy tam czekać z końmi mimo silnego deszczu do godz. 6 (t.j. do południa). Dopiero o tej godzinie kazał nam Nicefor (*cesarz bizantyński*) iść pieszo, uważając, że mimo bogatego strój, którym wasza miłość nas ozdobiła, niegodni jesteśmy konno odbyć naszego wjazdu. Zaprowadzono nas potem do bardzo obszernego pałacu marmurowego, który nas ani przed zimnem ani przed gorącem nie chronił. Postawiono na straży zbrojnych mężów, którzy wzbraniali moim towarzyszom wyjścia, a wszystkim innym wstępu do pałacu. Byliśmy samotni w tym domu, odcięci od wszelkiego towarzystwa a na domiar złego było nasze mieszkanie tak odległe od pałacu cesarskiego, że na drodze, którą zawsze pieszo musieliśmy odbywać, tchu nam brakło. Wody nie było w naszym domu i nie mogliśmy jej nawet za pieniądze kupić. Na nasze nieszczęście wino greckie z powodu domieszki smoły, żywicy i gipsu było nie do picia. Największą jednak plagą był służący, który miał dbać o nasze potrzeby, a któremu podobnego znalazłbyś chyba w piekle; na 120 dni naszego pobytu nie było jednego, któryby nie przeszedł nam na skargach i jękach.

7 czerwca, w sam dzień Zielonych Świątek zostałem przyprowadzony do pałacu koronacyjnego, który Grecy nazywają *Στεφάνω*, przed Nicefora... Miał on na sobie stare wynoszone i spłowiałe szaty z bisioru¹ a na nogach sykioniskie² obuwie. Po jego lewicy, ale nie w jednym rzędzie, tylko nieco z tyłu, siedzieli obaj mali cesarze³, niegdys jego panowie, dziś poddani. (*Tu rozpoczęło się posłuchanie, w czasie którego Liudprand prosił imieniem cesarza Ottona o rękę greckiej księżniczki dla syna cesarskiego Ottona. Następuje opis uroczystej procesji.*)

Wielki tłum przekupniów i prostego ludu, który przybył na uroczystość, czekał na powitanie Nicefora od pałacu aż do kościoła św. Zofji; zajmowali oni obie strony drogi, przeważnie boso, uzbrojeni w wattle tarczki i nędzne oszczepy. Dworzanie, którzy towarzyszyli cesarzowi w procesji, mieli długie płaszcze, od starości wszakże dziurawe; byliby lepiej zrobili, występując w swych domowych ubraniach, gdyż te ich szaty uroczyste już za czasów ich dziadów nie były nowe. Ozdoby w złocie i szlachetnych kamieniach miał na sobie tylko cesarz. Ornat, sporządzony na figurę jego poprzedników, jeszcze bardziej zniekształcał jego postać. Zaprowadzono i mnie do kościoła, abym zobaczył procesję i wyznaczono mi miejsce na chórze koło śpiewaków. Gdy więc ów potwór (=cesarz) przypełzał, rozległ się śpiew: »Oto wschodzi jutrzeńka — Eos wznosi się i przyćmiewa swym blaskiem promienie słońca — błada śmierć Saracenów, Nicefor, władca zjawia się«. Śpiewano także: »Niceforowi władcy, niechaj służą długie lata! Czciście go wszystkie ludy i uginajcie swego karku przed potężnym księciem!« Wśród takichto pochlebnych śpiewów wstąpił on, strasznie nadęty, w progi bazyliki św. Zofji, młodzi cesarze, jego panowie, szli za nim zdala i zgięli się przed nim przy pocałunku pokoju, aż do

¹ Byssus, bisior, rodzaj cienkiego płótna.

² Sykion, miasto na Peloponezie, słynne jeszcze w starożytności swoim przemysłem.

³ t. j. Basilios i Konstantyn, synowie poprzedniego cesarza Romanosa II, nad którymi Nicefor, dawniej wódz cesarski, obecnie po zaślubieniu cesarzowej-wdowy, sam władca, sprawował opiekę.

ziemi. Następnie chorąży zatknął w kościele na strzale przymocowanej do rury cyfrę, wskazującą, ile lat cesarz panuje.

Tegoż dnia zaprosił mnie Nicefor na ucztę. Mniemał on jednak, że się nie godzi, abym zajmował miejsce przed kimkolwiek z jego dworzan, i tak otrzymałem dopiero 15 miejsce, licząc od niego, a nie dano mi nawet obrusa. Podczas uczty, która wśród nieczystości, jaka bywa między pijanymi, oraz smrodu oliwy i obrzydliwych ryb długo się przeciągała, cesarz skierował wiele pytań do mnie o Waszą potęgę, Wasze państwa i wojsko. *(Gdy Liudprand mu na te pytania z godnością odpowiadał, zarzucił mu cesarz kłamstwo, kazał milczeć i odejść do domu).*

W dzień św. Apostołów (*Piotra i Pawła, 29 czerwca*) musiałem, mimo choroby, na rozkaz cesarza jawić się przed nim w kościele św. Apostołów; byli obecni liczni posłowie bułgarscy, którzy dzień przedtem przybyli. Po mszy zaproszono nas do stołu, ja jednak otrzymałem na szarym końcu długi i wąski stół za jednym z posłów bułgarskich. Ten człowiek był z barbarzyńska, jak Węgier, postrzyżony, miał łańcuch żelazny i był, jak słusznie przypuszczałem, dopiero katechumenem, jeszcze nieochrzczonym. Była to, moi najjaśniejsi panowie, obelga dla Was, — w mojej osobie. Wyście zostali znieważeni, a ponieważ na tę zniewagę nie mogłem spokojnie patrzeć, więc opuściłem stół. Gdy jednak oburzony chciałem odejść, zabiegli mi drogę brat cesarski Leon i »proto a secretis« (*kanclerz*) Szymon i rzekli: »Gdy król Bułgarów Piotr zaślubił córkę cesarza Chrystofora, zawarto z nim i zaprzysiężono układ, że posłowie bułgarscy przed posłami innych narodów w oznakach czci mają mieć pierwszeństwo. Ów poseł bułgarski, mimo, że — jak powiadasz — jest źle ostrzyżony i brudny i nosi tylko żelazny łańcuch, ma dlatego rangę patrycjusza i jakimś biskupowi, do tego frankońskiemu, przyznawać miejsce ponad nim, uważamy za rzecz zgola niewłaściwą. Skoro jednak widzimy, że ty jesteś z tego niezadowolony, prosimy cię usilnie, abys poszedł jeść ze służbą do gospody, gdyż nigdy nie zgodzilibyśmy się na to, abys tak wrócił do swego mieszkania«. Byłem zbyt oburzony, aby na to odpowiedzieć i uczyniłem tak, jak oni mówili, gdyż nie chciałem siedzieć przy stole, gdzie bułgarski poseł, nie powiem przedemną, biskupem Liudprandem, tylko przed Waszym posłem miał mieć pierwszeństwo. Wzniosły cesarz uspokoił mnie jednak wspianiałym darem: oto przysłał mi ze swych przysmaków tłustą pieczeń baranią, z której sam jadł, a która przyprawiona czosnkiem i cebulą pływała w sosie rybnym.

Podczas (*innej*) uczty zapytał mnie Nicefor, czy Wy macie zwierzyniec a w nim dzikiego osła lub inne zwierzęta. Odpowiedziałem mu, że posiadacie zwierzyniec i w nim różne zwierzęta, ale nie ma tam dzikiego osła. »W takim razie, rzekł cesarz, każe cię zaprowadzić do naszego zwierzynia, a będziesz zdumiony jego ogromem i zobaczysz w nim dzikiego osła«. Zaprowadzono mnie więc do zwierzynia, który istotnie był bardzo wielki, ale pagórkowaty, pełen zarośli i wcale nie przyjemny. Gdy jechałem konno, w kapeluszu na głowie, ujrzał to

zdaleka »europalates« i posłał zaraz do mnie swego syna z uwagą, że nie wolno konno jeździć tam, gdzie jest cesarz, tylko iść pieszo i to bez kapelusza, ale z zasłoną na głowie. Odrzekłem: »U nas kobiety chodzą w zasłonach i czepcach, mężczyźni jednak jeżdżą konno i noszą kapelusze na głowie. Nie zmuszajcie mnie do zmiany obyczaju mojego kraju, jak zresztą my was — gdy do nas przyjedziecie — zostawimy przy waszych obyczajach. Przyjdźcie do nas z długimi rękawami, wstążkami, sprzączkami, powłóczystymi sukniami i lokami, jedźcie sobie, chodźcie i adajcie, jak wam się podoba, i całujcie nawet — co nam się wydaje całkiem nieprzyzwoitem — naszego cesarza z zasłoniętą głową«. Daj Boże — pomyślałem sobie, — aby już był temu koniec. »W takim razie wynoś się stąd« rzekł do mnie. Gdy to uczyniłem, zbliżył się do mnie wśród gromady sarn taki dziki osioł.

21. Schyzma wschodnia.

Wyklęcie patriarchy konstantynopolitańskiego Michała Cerularjusza przez Rzym, 16 lipca 1054 r.
(*Will, Acta et scripta de controversiis ecclesiae graecae et latinae*).

Humbert, z Bożej łaski kardynał biskup św. Rzymskiego Kościoła, Piotr, arcybiskup Amalfi, Fryderyk, diakon i kanclerz, do wszystkich synów Kościoła katolickiego.

Święta, rzymska, pierwsza i apostolska Stolica, do której jako głowy należy troska o wszystkie kościoły, raczyła dla pokoju i pożytku Kościoła mianować nas »apokrisarjuszami« (*legatami*) na to królewskie miasto, abyśmy, stosownie do rozkazu, tam się udali i naocznie sprawdzili, czy uzasadniony jest krzyk, który bezustannie z tego miasta dochodzi do jej (*tj. Stolicy apostolskiej*) uszu, lub, jeśli tak nie jest, aby o tem wiedziała. Z tego powodu niechaj dowiedzą się przedewszystkiem sławni cesarze, duchowieństwo, senat i lud miasta konstantynopolitańskiego oraz cały Kościół katolicki, żeśmy tam wykryli wielkie zło, z czego niezmiernie radujemy się w Panu dobrym i wielkim, ale też i smucimy się boleśnie. Jakże bardzo bowiem chrześcijańskim i prawowiernem jest miasto u kolumn cesarstwa i jego szanownych, mądrych obywateli! Jaką zaś straszną herezję codziennie w jego wnętrzu zasiewa Michał, nadużywający tytułu patriarchy i zwolennicy jego głupoty! (*Potem wymienia Humbert wszystkie błędy Cerularjusza: symonję, arjanizm, donatyzm, nikolaityzm, manicheizm i td.*). Za te błędy i inne jeszcze liczne czyny swoje Michał ów napomniany listami pana naszego, papieża Leona, wzgardził nawróceniem się. Ponadto nam, wysłańcom jego, chcącym przyczynić tak wielkiego zła rozsądnie wytepić, odmówił widzenia się i rozmowy z sobą, zabronił wstępu do kościołów dla odprawiania mszy, jak i pierwiej zamknął kościół łacinników i nazywając ich »azymitami« słownie i czynnie wszędzie ich prześladował, do tego stopnia, iż w synach swych wyklął Stolicę apostolską, wobec której dotąd pisze się ekumenicznym (*tj. powszechnym*) patriarchą. Dlatego my nie mogąc znieść niesłychanych obelg i krzywd wyrządzonych świętej, pierwszej, apostolskiej Stolicy i widząc, jak katolicka wiara coraz bardziej podupada, powagą świętej i nierozdzielnej Trójcy i Stolicy apostolskiej, której legację spełniamy, i wszystkich prawowiernych

ojców z siedmiu synodów oraz całego Kościoła katolickiego, klątwę, którą pan nasz, najczciodszy papież, Michała i jego następców obłożył, w razie gdyby się nie poprawili, w taki oto sposób podpisujemy: Michał, nadużywający tytułu patriarchy, neofita, który tylko postrachem ludzi osiągnął habit mniszy, teraz zaś od wielu zniesławiony jest najgorszymi zbrodniami, a wraz z nim Leon Achridanus mieniający się biskupem i kapelanem tegoż Michała, Konstantyn, który świętą Ofiarę łacinników podeptał bezbożnymi nogami, i wszyscy ich naśladowcy w błędach i domniemaniach, niechaj będą potępieni wraz z Symonistami, Arjanami, Donatystami, Nikolaitami, Sewerjanami, Pneumatomachami, Manichejczykami i Nazarenami, i z wszystkimi heretykami, a także wraz z szatanem i jego aniołami, chybaby się nawrócili. Amen, amen, amen.

V.

KALIFAT ARABÓW W KORDOWIE.

22. Dwór kalifa.

Poselstwo Jana mnicha z Gorce do kalifa w Kordowie r. 953.

(*Vita Johannis Gorziensis*).

Otto Wielki postanowił wyprawić w r. 953 poselstwo do Abderrahmana, kalifa Kordowy, celem omówienia spraw dotyczących stosunku Arabów do chrześcijan. Trudnego tego poselstwa podjął się Jan mnich klasztoru Gorce w Lotaryngji, w towarzystwie Ermenharda, kupca z Verdun, Garamanna, biegłego w piśmie braciszka klasztornego, oraz pewnego kapłana hiszpańskiego, który poprzednio brał udział w poselstwie kalifa do cesarza. Gdy posłowie przybyli do Kordowy, kalif przyjął ich wprawdzie i umieścił w pałacu syna, ale odmówił im posłuchania, dowiedziawszy się, że list cesarza Ottona, który mu mieli wręczyć, a którego treść zdradził przed nim ów Hiszpan, był ułożony w tonie nieprzyjaznym dla niego i dla zasad Koranu. Abderrahman próbował nakłonić Jana z Gorce, aby mu obraźliwego listu cesarskiego nie przedkładał, ale wierny poseł trwał w poczuciu swego obowiązku i niczem nie dał się odstraszyć od jego spełnienia.

(*Wówczas kalif*) sądząc, że będzie go mógł zastraszyć losem chrześcijan, którzy w państwie jego (*t. j. arabskiem*) cieszyli się dotąd wolnością w wykonywaniu swej religji, posłał mu pewnej niedzieli list pełen grózb. Temu bowiem (*Janowi z Gorce*) tylko w niedziele i najuroczystsze święta, jak Boże Narodzenie, Trzech Króli, Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie, Zielone Świątki, Św. Jana, Świętych Apostołów (*t. j. Piotra i Pawła*), wolno było udawać się do pobliskiego kościółka pod wezwaniem św. Marcina, pod strażą 12 »sagionów«. Gdy więc owej niedzieli zbliżył się do kościoła, wręczono mu na drodze list (*kalifa*). Ponieważ rozmiary kwadratowej karty, sporządzonej ze skóry baraniej, były przerażające, więc, aby nie odrywać myśli od nabożeństwa, na które zdążał, postanowił listu nie otwierać, aż po nabożeństwie. Jak przypuszczał, znalazł tam pogroźki, które go bardziej niż kiedykolwiek zaniepokoiły. Albowiem po wielu groźbach do niego skierowanych na wypadek, gdyby trwał w uporze, które go jednak wcale nie wzruszyły, posunął się do zagrożenia, że w razie jeśli go śmiercią ukarze, nie oszczędzi życia żadnemu chrześcijaninowi w całej Hiszpanji, lecz wszystkich mieczem zgładzi. Dodawał: »Pomyśl tylko,

za ile dusz, przez ciebie zabitych, odpowiadać będziesz przed Bogiem; przez twój upór zginą ci, którzy raczej pokoju i szczęścia mogli się od ciebie spodziewać i gdybyś nie był tak zawzięty na mnie, mógłbyś dla nich uzyskać wszystko, czegośby chciał». Przeczytawszy te słowa po drodze z kościoła do domu, trawiony wielkim niepokojem, co na to począć i co kalifowi odpowiedzieć, jako że nie miał dostatecznej wprawy w pisaniu listów, przypomniał sobie nagle zdanie, które go zupełnie uspokoiło: »Złóż troskę twą w ręce Boga« i inne zdanie: »Któż dał usta człowiekowi, zali nie ja?»

Więc wstąpiwszy w progi domu zawołał: »Bracie Garamannie, przygotuj skórę, na której spiszesz, co ci podyktuję«. Kazał mu wziąć kartę pergaminu i przygotować atrament, poczem wprawno w piśmie pisarza zasypał taką mnogością słów, że tenże często jęczał, iż nadążyć nie może. A był ten Garamannus w swojej sztuce znakomicie wykształcony i biegły. Przedewszystkiem odpowiedział mu (*kalifowi*), że jako poseł, musi rozkazom cesarza zachować bezwzględny posłuch i nie wolno mu, skoro taki majestat powierzył mu swój list... cokolwiek w nim zmieniać... Gotów jest raczej poddać się wszelkim rodzajom tortur, niż odstąpić w czemkolwiek od tego, co mu zostało powierzone,... nawet gdyby mu wszystkie członki ciała codziennie po kolei wrywano, a nie można większych mąk przyprawić, jak dziś odcinając jeden palec, jutro drugi i tak wszystkie. potem rękę, ramię, stopę, nogę, biodro, wreszcie pozostały tułów zakopując do ziemi — tem jednak go nie zastraszy i nie zmusi do ustąpienia... Jeśli zaś (*kalif*) pisze, że po zabiciu jego żaden chrześcijanin w Hiszpanji nie pozostanie przy życiu i że on będzie odpowiedzialny przed Bogiem za taką klęskę, to całkiem przeciwnie ma się rzecz, i nie on będzie przyczyną rzezi, ale złość i srogość gniewu (*kalifa*), podczas gdy on i zamordowani za sprawą Chrystusa posiedzą niebo.

List Jana z Gorce ułagodził Abderrahmana, który zaczął szukać wyjścia z sytuacji i w tym celu nawiązał z nim układy. Postanowiono wysłać posła do cesarza z prośbą o cofnięcie listu. Gdy poseł wrócił z przychylną od Ottona odpowiedzią, kalif bez wahania przyjął na posłuchaniu Jana z Gorce.

Tak tedy Jan po trzech prawie latach zamknięcia został wezwany przed oblicze kalifa. Gdy legaci (*kalifa*) mu oznajmili, że ma się zjawić z postrzyżonym włosem, wykąpany i w uroczystych szatach, ten zaś odmówił, oni sądząc, że nie ma na to środków, donieśli o tem kalifowi, który zaraz posłał mu dziesięć funtów srebra, aby sprawił sobie potrzebne rzeczy. Jan zrazu wahał się wziąć pieniądze, lecz pomyślawszy, że może dopomóc biednym, przyjął je i podziękował kalifowi za hojność. »Darami kalifa nie gardzę, ale szat innych jak tylko takich, które dozwolone są mnichowi i tylko w czarnym kolorze, nie wdzieję«. Gdy to oznajmiono kalifowi, rzekł: »W tej odpowiedzi poznaję hart jego ducha; gdyby nawet przybył w wór odziany, chętnie go przyjmę i tem lepiej będzie mi się podobał«.

W oznaczonym dniu, w którym miał być przedstawiony kalifowi, poczyniono różnego rodzaju przygotowania do rozwinięcia całej pompy dworskiej. Całą drogę od mieszkania posłów aż do miasta i stąd do pałacu kalifa obsadziły szeregi wojsk. Stali tu piesi żołnierze z włócz-

niami wbitemi w ziemię, dalej inni, wywijający włóczniami i naśladujący uderzenia, po tych znów lekka jazda na mulach, dalej zaś ciężka jazda pobudzająca konie ostrogami i nawoływaniem..., to wszystko na drodze przepełnionej pyłem wskutek niezwykłego upału — był to bowiem dzień przesilenia letniego. Gdy posłowie weszli do pałacu, na progu powitali ich dostojnicy. Przedśionek był wysłany najkosztowniejszymi dywanami i nakrywami.

Przyszli wreszcie do komnaty, gdzie kalif samotnie, jak bóstwo jakie, dla nikogo lub niewielu widzialne, rezydował, a której ściany i posadzka ozdobione były z niezwykłym przepychem. Sam władca siedział na wspaniałej otomanie, albowiem nie używają — zwyczajem innych narodów tronów lub krzesel — lecz na łożach czy też sofach spoczywając, nogę na nogę założywszy, rozmawiają lub jedzą. Gdy Jan do niego się zbliżył, kalif podał mu dłoń swoją do pocałowania... następnie dał mu znak ręką, aby usiadł na przygotowanym stołku. Nastąpiło długie obustronne milczenie. Kalif zaczął wreszcie pierwszy: »Wiem, że twoje serce tak długo było na mnie urażone, dopókim cię nie dopuścił przed moje oblicze. Lecz ty sam dobrze wiedziałeś, że inaczej być nie mogło. Poznałem twoje męstwo i twoją mądrość; co innego sprawiło, że cię nie mogłem przyjąć z listem, lecz chcę, byś wiedział, iż nie stało się to z nienawiści do ciebie. I nie tylko ciebie teraz chętnie przyjmuję, ale cokolwiek zażadasz, uzyskasz«.

Uprzejme słowa kalifa zupełnie udobruchały Jana, który równie przyjaźnie mu odpowiedział, prosząc wkońcu o pozwolenie najprędszego powrotu. Na naleganie jednak kalifa pozostał u niego jeszcze czas jakiś.

VI.

ŻYCIE KOŚCIELNE I KLASZTORNE.

23. Pismo kleru francuskiego do włoskiego w sprawie „Treuga Del“ około r. 1040.

(*Mon. Germ. Constitutiones I, str. 596*).

W imię Boga Wszechmogącego i Syna i Ducha Świętego. Reginbald, arcybiskup arelateński¹ z Benedyktem biskupem awinjońskim i Nitardem nicejskim, niemniej i z czcigodnym opatem księdzem Odilonem (*opat w Cluny*), wraz z wszystkimi biskupami i opatami oraz z całym duchowieństwem Galji do wszystkich arcybiskupów, biskupów, kapłanów i do całego duchowieństwa Italji. Chwała Wam i pokój Boga Ojca Wszechmocnego, który jest i był i który przyjdzie.

Błagamy Was i zaklinamy wszystkich, którzy boicie się Boga, i wierzyście w Niego i krwią Jego zostaliście odkupieni, byście się mieli na baczości i troszczyli o zbawienie dusz i ciał Waszych, postępując wedle przykazań Bożych i strzegąc wzajemnie pokoju, abyście sami zasłużyli na trwały pokój i bezpieczeństwo. Przyjmijcie więc i zachowajcie ten Pokój Boży, który i my zesłany nam z nieba za łaską Bożą osiągnęliśmy i którego mocno się trzymamy, mianowicie w taki sposób ustanowiony i urządzony: aby od środy, od godziny wieczornej (*t. j. mniej więcej od godz. 4—5 wieczorem*) aż do poniedziałku, do

¹ Arles, miasto w Burgundji.

wschodu słońca między wszystkimi chrześcijanami, przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, sąsiadami i obcymi był utrzymany niezakłócony pokój i stały rozejm (*»treuva«* = *Treuga*), aby w ciągu tych czterech dni i nocy w każdej godzinie byli bezpieczni i czynili co będzie stosowne, wolni od wszelkiej obawy przed nieprzyjaciółmi i upewnieni w bezpieczeństwie pokoju i rozejmu. Którzy ten pokój i rozejm Boży zachowają i silnie przy nim wytrwają, otrzymają odpuszczenie, którzy zaś, mając przyrzeczony rozejm, świadomie go zechcą naruszyć, będą wyklęci, jeśli nie naprawią złego, jak postanowieniem zostało. Mianowicie jeśli ktoś w owych dniach rozejmu Bożego popelni mężobójstwo, będzie wygnany i z własnej ojczyzny wywołany i ma podążyć do Jeruzalem, aby tam cierpieć długie wygnanie. Jeśli zaś w inny jakikolwiek sposób naruszy rozejm Boży i pokój, odpowiadać będzie wedle praw świeckich i zmuszony do zapłacenia wedle winy, a nadto sądzony będzie wedle świętych kanonów i skazany na podwójną pokutę. Jeślilibyśmy zaś przyrzeczenie tu dane usiłowali w czemkolwiek złamać, w sądzie świeckim i duchownym poniesiemy podwójną karę. Wierzmy bowiem, że to Bóg z nieba natchnął nas w tej sprawie, gdyż źle się u nas dotąd działo. Niedzieli nie obchodzono, lecz wszelkie prace służebne w ten dzień się odbywały. Ślubowaliśmy tedy Bogu owe cztery dni, aby czwartek z powodu Wniebowstąpienia, piątek z powodu Męki Pańskiej, sobotę dla Złożenia do Grobu a niedzielą dla Zmartwychwstania Pańskiego były przez wszystkich czczone i aby roboty polne w niedzielę nie miały miejsca, a nieprzyjaciół nieprzyjaciela się nie lękał. Powaga od Boga nam dana i przez apostołów przekazana wszystkim, którzy umilują ten pokój i *»treuvam Dei«*, błogosławimy i rozgrzeszamy, jak wyżej powiedziano, tych zaś, którzyby się sprzeciwiali, wyklinamy, odalając ich od progów św. Matki Kościoła.

24. Obiór biskupa.

(*Thietmari, Chronicon VII, 2*).

Thietmar, jako biskup merseburski brał udział w wyborze arcybiskupa magdeburgskiego po śmierci Taginona w r. 1012. Barwny opis tego obioru daje nam poznać stanowisko duchowieństwa niemieckiego wobec cesarza w kwestji mianowania biskupów. Stało ono na gruncie wolności wyboru, niekrępowanego nakazami cesarza, co okazało się już podczas wyboru Taginona na arcybiskupstwo magdeburgskie.

Ja zaś późno o tem wszystkim (*t. j. o śmierci arcybiskupa Taginona*) w Merseburgu dowiedziawszy się, w samym dniu pogrzebu już o wschodzie słońca przybyłem (*do Magdeburga*) i odmówiwszy w kościele większym (*t. j. w katedrze*) krótką modlitwę, pospieszyłem do rektarza, gdzie proboszcz siedząc w gronie wszystkich współbraci rycerzy radził nad wyborem. Stanąwszy w ich obecności, zdjęty niezmiernym żalem, zalałem się rzewnymi łzami, a pozdrowiwszy wszystkich usiadłem i zapytałem, co dotąd w tej sprawie uchwalono. Na to Walterd (*proboszcz*): »Wyprawiłem posła mego do króla, aby mu doniósł o naszym ciosie i wybadał jego wolę co do dalszego postępowania. Król zaś przystał do nas biskupa Eryka z poleceniem, abyśmy wyboru nie dokonywali, tylko powzięli jednomyślną zgodę i tę jemu oznajmili. Teraz zaś łaskawość wszystkich tu obecnych mnie niegod-

nego wskazała, jeśli Bogu się to podobać będzie a król zezwoli«. Odpowiedziałem mu natychmiast: »Jestem jednym z tych, którzy mają uczestniczyć w wyborze i wyświęceniu. Udziałem wam więc rady i chcę ją wedle możliwości poprzeć. Pan mój (*t. j. król*) rozkaże, co zechce, wy jednak baczcie, byście nie stracili niczego z tego, coście od Boga i od poprzedników jego (*króla*) otrzymali. Ciebie tedy, bracie, naprzód wybieram na arcypasterza mego, nie z miłości ku tobie, ale dla pewnego pożytku, w Tobie poznanego«. A oni jednomyślnie mi odpowiedzieli: »Walterda wybieramy na pana i arcypasterza naszego«. Po takim orzeczeniu, ów (*t. j. Walterd*) powstał i ukląkszy wzywał łaski Boga, aby nam to wszystkim raczył nagrodzić i ze swej strony przyrzekał wszystko dobre... Wysłany był wtedy do króla od nas wszystkich kustosz kościoła Reding..., który przybywszy do niego, pokornie sprawił się z swego poselstwa i choć z trudnością, osiągnął jednak pożądaný skutek. Potem przez posłańca wezwano Walterda, zajętego właśnie pogrzebem miłościwego zwierzchnika (*t. j. Taginona*).. I ja także wezwany z nim razem wyruszyłem i w sobotę stanęliśmy w Grona¹. Natychmiast jawiąc się u króla, miłościwego doznaliśmy przyjęcia: krótko przemówiwszy, polecił nam król udać się do gospody. Umieściliśmy się bowiem za miastem, w pobliżu gaju, gdzie teraz stoi kościół św. Aleksandra. Nazajutrz była niedziela i uroczystość św. Wita męczennika Chrystusowego; więc o świcie odprawiłem mszę dla moich współpracowników, po której wezwani do miasta, udaliśmy się do zamku królewskiego. Wpuszczono tam (*do króla*) tylko Walterda i aż do godziny 3-ej (*t. j. godz. 9 rano*) sami rozprawiali. Wyszedszy stamtąd, Walterd miał już pierścień na palcu, który okazując, rzekł: »Oto zakład mającej nastąpić łaski«. Wtedy na wezwanie stanęliśmy wszyscy przed obliczem króla i wobec tego, że jego (*t. j. Walterda*) od razu zalecał, wybraliśmy go naszym ojcem (*t. j. biskupem*) a wszyscy panowie zgodnie z nami głosowali; i zaraz otrzymał od króla pastorał. Po przysiędze złożonej królowi, wprowadzony został do kościoła, (*który był zbudowany przez króla, a przez poprzednika jego poświęcony*), gdzie obecni hymn dziękczynny Bogu odśpiewali.

25. Życie klasztorne.

a) Odwiedziny króla Konrada w klasztorze św. Galla.
(*Ekkehardi, Casus S. Galli, rozdz. 1*).

Konrad, ówczesny król (*niemiecki*), spędzał Boże Narodzenie w Konstancji. W sam dzień (*Narodzenia Pańskiego*) po obiedzie, gdy biskup (*konstancjeński a zarazem opat sangalleński, Salomon*) zachwalał mu procesje w nieszpory podczas tych trzech dni, król zawołał: »O, jakbym chciał tam być! Dlaczego jutro rano nie mielibyśmy tam się udać?«. Przysposobiono zaraz statki (*na jeziorze bodeńskim*), na których rano wypłynąwszy, król z biskupami i resztą orszaku przybił do naszego południowego brzegu. I zbliżając się do klasztoru św. Galla wśród tańców i nowych hymnów, przyjęty został wspaniale w klasztorze, gdzie noc w wielkiej wesołości przepędził. Długo byłoby opisywać na jakich przyjemnościach upływały mu dnie i noce, zwłaszcza podczas

¹ Zamek królewski w pobliżu Getyngi.

procesji dzieci. Polecił rozsypać dla nich w środku kościoła na posadzce owoce, a widząc, że ani jedno z najmniejszych dzieci nie poruszyło się i nie zwracało na to uwagi, podziwiał ich karność. Wszedłszy zaś w porze obiadu do refektarza braci w towarzystwie dwóch biskupów, wiele wesołych słów do powstałych przemówił: »Chcecie czy nie chcecie, musicie się ze mną podzielić«. Dziekana, który chciał mu ustąpić miejsca przy stole opata, uściskawszy zatrzymał i przy sobie posadził; przystawione zaś jemu (*t. j. dziekanowi*) potrawy sobie biorąc i spoglądając na wszystkich dokoła, rzekł śmiejąc się: »Tymczasem tem się podzielimy«. Gdy zaś proboszczowi kazał podać sobie tylko te potrawy, które były przyspobione dla braci, ten rzekł: »O królu! nasze nieszczęście, że nie czekasz do następnego dnia. Jutro bowiem może tylko chleb i postny bób mieć będziemy, lecz dziś tak nie jest«. »Zaiste i jutro Bóg nad wami się ulituje« odpowiedział (*król*). Potem scholarom czytającym po porządku¹ i schodzącym kolejno, wkładał do ust złotówki. Gdy jeden z nich, malutki, wykrzyknawszy złotówkę wypłuł, rzekł (*król*): »Ten, jeśli pożyje, będzie kiedyś dobrym mnichem«.

Tak król wesoło spędziwszy wieczór i noc, na drugi dzień rano zażądał zgromadzenia braci i za zgodą wszystkich wpisany został do bractwa. Dał każdemu z braci po tuncie srebra, aby mieli na szaty. Chłopcom udzielił trzech dni (*wolnych od nauki*) na zabawy, teraz i na przyszłość, a wstąpiwszy do kościoła św. Galla, obrusami ozdobił ołtarze. (*Następnie zatwierdził przywileje i posiadłości kościelne*). Zwracając się zaś do Salomona, rzekł z uśmiechem: »I dziś, współbracie mój, chcę biesiadować z wami i wasz bób moim pieprzem popieprzyć!« Odprawiają bracia szybko msze dla króla. Przygotowują ucztę, zapelnia się refektarz. Zaledwie jeden ustęp przeczytał lektor. »Miłość, która nie działa na opak«, swobodnie wzgardza karnością. Nikt nie mówi, że to lub owo jest niezwykle, chociaż przedtem tego nie widziano i nie słyszano, nigdy też nie widziano w tym domu smakującego mnicha. Zapach dziczyzny wciągają i mięsiwa. Skaczą tancerze (*satirici*), grają na cytrze muzykanci. Nigdy takich zabaw nie było w refektarzu św. Galla. Wśród wrzawy patrzy król na poważnych braci, śmieje się z twarzy ściągniętych na widok tak niezwyklej rzeczy.

b) Żywot i śmierć zakonnika.

(*Thietmari, Chronicon IV, 36—37*).

Po zejściu małżonki swojej szczęśny komes (*Ansfred z Leodjum*), nie zrozpaczony zmiennością ziemskiego losu, lecz uniesiony żarliwością cnoty, powziął zamiar przywdziać habit zakonny, tam, gdzieby znalazł najsurowszą regułę. Gdy nad tem przemyślał, otrzymał od cesarza Ottona III za pośrednictwem Notgera, biskupa leodyjskiego, nagłące wezwanie na biskupstwo utrechckie. Skoro to usłyszał, udał się do kaplicy w Akwizgranie i modlił się do Pani świata, by przeznaczenie to, jeśli od Boga pochodzi, spełniło się kanonicznie (*t. j. wedle przepi-*

¹ Czytano podczas posiłku Pismo św., Ojców Kościoła, historję Kościoła, żywoty Świętych, reguły zakonne i t. d. Zachowały się dotąd księgi z napisem: *pro mensa*.

sów *praw kościelnych*), a jeśli nie, aby miłosiernie zostało odwrócone. Lecz skoro Ewerger, arcybiskup koloński, za zgodą biskupów zapośredniczył między nim a cesarzem, bez względu na swą wolę został obwołany biskupem. Niedługo potem pięć dworów z swych posiadłości darował św. Marcinowi, który, jak sądzę, dawał dobrą rękomię odpłaty.

Dopiero w podeszłym wieku, ociemniawszy, został mnichem. Siedmudziesięciu dwóch ubogich codziennie własnoręcznie karmił. Dla słabszych z nich, sam ślepy, prowadzony przez sługę, nosił wannę ze spodu doliny na szczyt góry, przyrządzał im kąpiel wieczorną i przygotowywał bieliznę do zmiany oraz inne potrzebne rzeczy, potem im kazał wracać w pokój, aby w ten sposób ciemnością zakryć swoje uczynki przed okiem świata. Na tejże górze założył klasztor, od którego przełożonych różgami był smagany, ilekroć ośmielił sprzeciwić się ich rozkazom. Wszystkie dochody swoje naostatek rozdawał między ubogich. Ptakom też w zimie wiązki kłosów dla pożywienia do drzew na górze swej przywiązywać kazał. Pod szatą swą stale nosił włosienicę.

Od Bożego Narodzenia aż do Znalezienia Krzyża św. (t. j. od 25 grudnia do 3 maja) chorował, w ciągu którego to czasu nie więcej jak trzy chleby spożył... Po śmierci jego przybyli Utrechtczycy boso i z bronią w rękę, płacząc, błagając i dopominając się u domowników: »Na miłość Boga oddajcie nam naszego pasterza, abyśmy go pogrzebali w jego stolicy biskupiej«. Odpowiedziała im czcigodna ksieni, to jest jego najświętsza córka, w otoczeniu kapelanów i rycerzy: »W tem miejscu winienśa spocząć, gdzie Bóg mu pozwolił wyzuć się z życia doczesnego«. Doszło do tego, że zbrojni z obu stron mieli się groźnie zetrzeć i wielu z nich mogło życie utracić, gdyby pani ksieni nie była między nich padła na kolana i w ten sposób pokój choćby na chwilę uprosiła. Tymczasem zdawało się rycerzom, że z tej strony, gdzie były domki robocze zakonników, t. j. od rzeki zwanej Ema, na szczyt góry zdołają wyciągnąć trumnę. Gdy to usiłowali uczynić, Utrechtczycy porwali ciało i leciutko, jak dotąd przysięgają, uprowadzili je za rzekę. Tak to, zrzadzeniem Bożem, silniejsza strona rycerzy została wywiedziona w pole. Po przeniesieniu świętego ciała miła woń rozeszła się po drodze, która więcej niż przez trzy mile nappełniała piersi, jak zaświadczały, najwiarygodniejszych ludzi.

26. Życie szkolne.

Wizyta biskupa w szkole klasztornej w St. Gallen.
(*Ekkehardi, Casus S. Galli, rozdz. 1*).

(*Biskup konstancki a zarazem opat sangalleński Salomon, przechodził raz w drodze do Konstancji mimo szkoły swego klasztoru*). Był właśnie dzień scholarów (*wolny od nauki*). (*Biskup*) otworzył drzwi, aby zobaczyć, jak się sprawują, i wszedł. A był u nich zwyczaj, który tam dotąd jeszcze istnieje, boć przecież są to urwisy, że wchodzących gości łapią i tak długo trzymają, póki się nie wykupią. Gdy więc ów, jako przełożony tego miejsca, bezpiecznie stanął pośród nich, oni zmówili się między sobą: »Biskupa złapmy, nie pana opata«. On zaś jaknajchętniej to przyjmując, zgodził się, aby postąpili z nim jak zechcą. Złapali go więc i, chciał czy nie chciał, posadzili na stolcu magistra

(nauczyciela). Ów zaś rzekł: »Jeśli siedzę na miejscu magistra, będę korzystał z jego praw: Zrzućcie wszyscy szaty!« (*aby wziąć w skórę*). Chłopcy bez zwłoki to uczyniwszy, pytali, czy mogą się u niego wykupić, jak mają zwyczaj wykupywać się u magistra. »W jaki sposób?« zagadnął (*biskup*). Wtedy malcy przemówili do niego po łacinie, jak który umiał, jedni rytmicznie, drudzy metrycznie, jak mówcy z mównicy. Jeden z nich (słyszeliśmy te słowa od ojców) powiedział;

»Cośmy ci wyrządzili takiego, że nam chcesz narobić złego?
Do króla się odwołamy, bo prawo nasze spełniamy«.

A drugi wierszokleta mówił:

Nie spodziewaliśmy się, byś jako gość nowy
Chciał nasze stare prawo na gorsze zamienić.

Wtedy on, ciesząc się z postępu nauk w klasztorze św. Galla, które za jego czasów świetnie tam się rozwijały, zerwawszy się, wszystkich (*chłopców*), tak jak stali w koszulkach, uściśkał i ucałował. »Wdziecicie szaty — zawołał, — wykupię się bowiem i taki dowcip wam wynagrodzę«. Zebrawszy zaraz przed drzwiami szkoły pierwszych z braci (*zakonników*), ustanowił testamentarnie dla tych chłopców i dla ich następców po wszystkie czasy, aby co roku, w ciągu trzech dni rekreacyjnych, ustanowionych przez cesarza¹, karmiono ich mięsem i aby każdy z nich z dworu opata otrzymał codziennie po 3 potrawy i napitek.

VII.

WIEDZA I WYOBRAŻENIA.

27. Wiedza naukowa Gerberta, późniejszego papieża Sylwestra II.

(*Richeri, Historiarum libri IV*).

(*Gerbert*) rodem Akwitańczyk, wychowywał się od lat chłopięcych w klasztorze św. Gerolda² i kształcił w gramatyce. Zdarzyło się, że gdy jako młodzieniec bawił w tym klasztorze, przybył tam dla modłów Borellus, książę hiszpański. Przyjęty został najuprzejmiej przez miejscowego opata, który po dłuższych rozmowach zagadnął go, czy w Hiszpanji są ludzie wykształceni w sztukach (*wyzwolonych*). Gdy to najskwapliwiej potwierdził, opat zaczął go zaraz nakłaniać, aby któregoś z jego mnichów zabrał na naukę w sztukach. Książę chętnie przysłał na prośby i za zgodą braci (*klasztornych*) wziął z sobą Gerberta, oddając go w opiekę biskupowi Hattonowi. U niego oddawał się najwięcej i najskuteczniej naukom matematycznym. Lecz gdy Bóg zapragnął Galję już w mrok zapadającą rozświetlić wielkim blaskiem, natchnął wspomnianego księcia i biskupa, aby się udali na modły do Rzymu. Przygotowali co potrzeba i ruszyli w drogę, zabierając powierzonego sobie młodzieńca (*Gerberta*). Przybywszy do Miasta, po modlitwach odprawionych u św. Apostołów, odwiedzają śp. papieża (*Jana XIII, 965—972 r.*).

Przed papieżem nie ukryły się zdolności młodzieńca i jego chęć do nauki, a ponieważ muzyka i astronomja we Włoszech w tym czasie

¹ Zob. wyżej na str. 26.

² Klasztor Aurillac we Francji w departamencie Owernji.

były w zupełnym upadku, papież zaraz zawiadomił przez posła Ottona króla Niemiec i Włoch, że przybył taki młodzieniec, który doskonale zna matematykę i mógłby swoich (*t. j. Włochów*) bardzo dobrze uczyć. Cesarz natychmiast poradził papieżowi, aby chłopca zatrzymał i nie dał mu żadną miarą wyjechać. Papież więc najuprzejmiej przedstawił księciu i biskupowi, przybyłym z Hiszpanji, że król chce młodzieńca na pewien czas u siebie zatrzymać a wkrótce go z honorami odeszle, przyczem zasłuży sobie na łaskę (*królewską*). Tak tedy książę i biskup, dawszy się nakłonić, pozostawili chłopca w Rzymie i sami udali się do Hiszpanji z powrotem. Młodzieniec zaś zostawszy u papieża, przedstawiony został przez niego królowi. Zapytany o swoje umiejętności, odpowiedział, że w matematyce czuje się dość silnym, ale pragnie douczyć się jeszcze logiki.

W tym czasie G.¹ archidiakon w Reims uważany był za najwybitniejszego znawcę logiki. Właśnie wówczas król Franków Lotarjusz przysłał go do Włoch w poselstwie do Ottona. Młodzieniec (*Gerbert*) uradowany z jego przybycia, udał się do króla i uprosił sobie to, że go powierzył G. Przy G. więc czas jakiś bawił i z nim pojechał do Reims; u niego też pobierając naukę logiki, niebawem znaczne poczynił postępy, G. natomiast ucząc się matematyki, zrażony trudnościami porzucił muzykę. Tymczasem Gerbert dzięki znakomitej wiedzy polecony arcybiskupowi (*z Reims*), zaskarbił sobie przed innymi jego łaskę. Na jego (*Gerberta*) prośbę (*arcybiskup*) powierzył mu do nauczania w sztukach (*wyzwolonych*) rzeszę uczniów

Więc z początku nauki naprzód przebiegając dialektykę, w przejrzystym wykładzie ją objaśnił... Po tej pracy, gdy miał zamiar przystąpić do retoryki, wydało mu się, że przed poznaniem sposobów wyrażania się, których można się nauczyć od poetów, nie podobna przejść do sztuki wymowy. Wziął się więc do poetów i starał się ich (*uczniom*) przyswoić. Czytał więc i objaśniał Marona (*Owidjusza*), Stacjusza, Terencjusza — poetów, dalej Juwenala, Persjusza i Horacjusza — satyryków, także Lukana — historjografa. Po poznaniu ich sposobów wysławiania się, przeszedł do retoryki, poczem dał im lekcję sofistyki... Tyle z logiki.

W matematyce, ile włożył trudu, nie od rzeczy będzie wspomnieć. Arytmetykę, która jest pierwszą z pośród nauk matematycznych, naprzód poświęcił uwagę. Potem nauczał muzyki, dawniej w Galji nieznaney. (*Muzykę objaśniał na przyrządzie zw. monokordem*). System astronomji, z jakim nakładem pracy obrobił, nie bez pożytku będzie wspomnieć, aby poznać mądrość tego męża i zjednać czytelnika dla wyników tej nauki. (*Gerbert objaśniał astronomję na zbudowanych przez siebie dwóch przyrządach, wyobrażających sferę nieba, na których umieszczone były znaki zodiaku, gwiazdy, planety i t. d., tak, że ruch ich oraz zmiany wszelkie nieba w różnych porach dnia i roku można było doskonale obserwować*). Niemniejszy trud włożył w nauczanie geometriji; dla początków tej nauki sporządził »abakus« t. j. tablicę do pomiarów nakształt tarczy (*była ona podzielona na 27 części, po których przesuwiał z rogu sporządzone znaki, ułatwiające mnożenie i dzielenie*).

¹ W tekście źródła podana tylko pierwsza litera jego imienia. Niektórzy domyślają się imienia Giselbert.

Z dnia na dzień wzrastał zapal do nauk i zwiększała się liczba uczniów. Sława imienia takiego uczonego nie tylko rozniosła się po Galji, ale zasłynęła też wśród ludów Germanji, przekroczyła Alpy, przeszła się po Włoszech aż do Adrjatyku i Tyrrenu.

28. Wyobrażenia kosmiczne.

a) Meteory.

(*Sigeberta z Gembloux Kronika pod r. 1000;*)

Niebo się otwarło, a z niego spadła na ziemię jakby płonąca pochodnia, ciągnąc za sobą długą smugę światła jakby błyskawicę. Huk był taki, że przeraził ludzi, nie tylko tych, którzy byli w polu, ale i tych, co byli po domach. Ponieważ owo rozdarcie nieba zamykało się powoli, widziano postać smoka, którego nogi były niebieskie a którego głowa, zdawało się, ciągle rosła.

b) Komety.

(*Raula Glabera Kronika pod r. 1000;*)

Pojawiła się (*komety*) w miesiącu wrześniu, na początku nocy i była widziana prawie przez trzy miesiące; świeciła takim blaskiem, że zdawało się, iż napełnia światłem większą część niebios. Potem zniknęła, kiedy koguty pisać zaczynały. Ale rozstrzygnąć, czy to jest nowa gwiazda, którą Bóg wysłał w przestworza, czy też powiększa się tylko zwykły blask jednej z gwiazd, celem oznajmienia ludziom jakiej wroźby, mógłby tylko ten, kto umie wszystko przysposobić w tajemnicach swej mądrości. Najpewniejsze jest jednak, że takie zjawisko nie zdarza się nigdy, jeżeli nie ma zwiastować ludziom jakich cudownych i straszliwych wydarzeń. I w rzeczywistości pożar strawił wnet kościół św. Michała Archaniola, wybudowany na przylądku Oceanu, kościół, który był przedmiotem szczególnej czci całego świata.

c) Koniec świata.

Dawniejsze mniemanie, że w r. 1000 oczekiwano powszechnie końca świata, jest błędne i w nauce już dziś obalone. Wiara w zbliżający się koniec świata, mająca swe źródło w Apokalipsie św. Jana i w eschatologii żydowskiej, była rozpowszechniona dawniej i później jeszcze po r. 1000. Nie brakło też i w X w. wizjonerów, którzy oczekiwali końca świata (nie wiążąc go jednak koniecznie z r. 1000), ale nie był to objaw powszechny, natomiast miał on i zdecydowanych przeciwników, jak np. Abbona, opata z Fleury, który około r. 970 w swym *Liber Apologeticus* pisze:

Młodzieńcem jeszcze będąc, słyszałem w kościele paryskim kazanie o końcu świata, w którym powiedziano, że po upływie lat tysiąca przyjdzie Antychryst, a rychło potem nadejdzie godzina sądu ostatecznego. Przeciw tej przepowiedni powstałem, jak mogłem najbardziej stanowczo, wykazując jej fałsz na podstawie Ewangelji, Apokalipsy i Księgi Daniela... Także mój ś. p. opat Ryszard zwalczał bystrym swym umysłem owe błędne mniemania, które się utworzyły o końcu świata i polecił mi przygotować odpowiedź na listy, które otrzymał z Lotaryngji. Rozszerzyła się bowiem prawie po całym świecie opinia, że bez żadnej wątpliwości nadejdzie koniec świata, kiedy Zwiastowanie N. P. Marii przypadnie na ten sam dzień, co i Wielki Piątek (*taki zbieg kalendarza zdarza się nierzadko, w samym X wieku miał miejsce trzy razy, w r. 908, 970 i 992, ale właśnie nie w r. 1000*).

29. Wiadomości geograficzne.

O niektórych ludach mieszkających nad Bałtykiem
(*Adami Bremensis, Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*).

Pierwsi u wejścia do zatoki (*t. j. Morza Bałtyckiego*) mieszkają na południowym brzegu naprzeciw nas (*t. j. Hamburga*) Danowie (*Duńczycy*), których Juddami (*Jutowie*) nazywają, aż do jeziora Slii. Stąd poczynają się granice hamburskiej diecezji, które przez ziemie sąsiednich ludów słowiańskich długą linią ciągną się aż do rzeki Pani; tu jest kres naszej diecezji. Odtąd Wilcy i Lutycy mają swe siedziby aż do rzeki Odry, za Odrą zaś mieszkać mają Pomorzanie, dalej rozpościera się szeroko ziemia Polan, której granice, jak mówią, sięgają aż do państwa Rusi. Jest to ostatni i największy kraj Winulów, który też leży na krańcu tej zatoki.

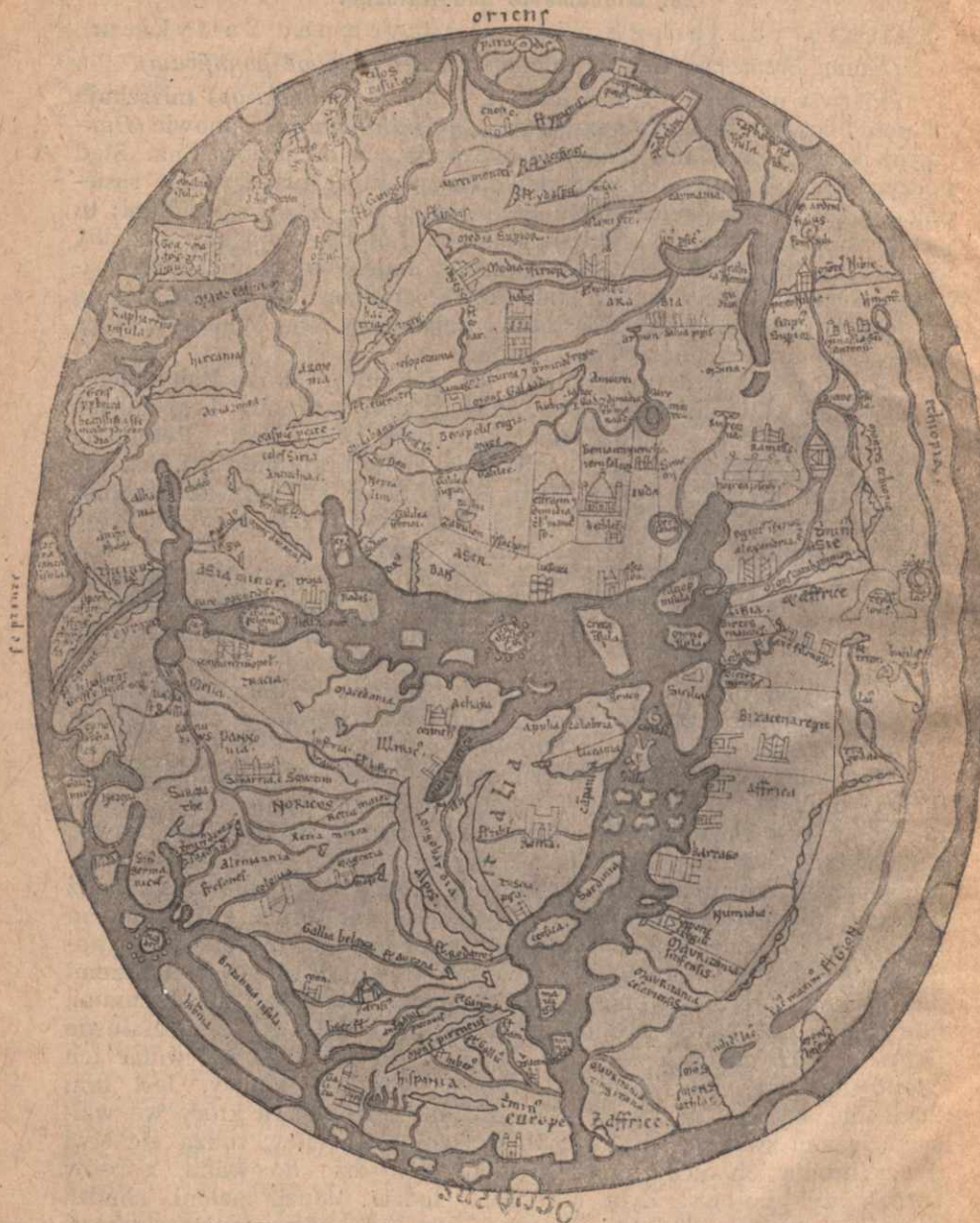
Zwracając się zaś od północy, ku wejściu do Morza Bałtyckiego, napotykamy naprzód Nordmanów, dalej wystercza Skonia, kraj duński, a powyżej niej tuż o miedzę mieszkają Goci aż do Birki. Potem na rozległych przestrzeniach panu ą Szwedzi aż do kraju niewiast. Jeszcze wyżej mają mieszkać Wizzi, Mirri, Rami, Senti i Turcy aż do Rusi, w której znów kończy się ta zatoka. Tak więc brzegi tego morza od południa zajmują Słowianie, od północy Szwedzi.

Mówią zaś znawcy krajów, że ze Szwecji drogą ladową przeszli niektórzy aż do Grecji, lecz barbarzyńskie ludy, które siedzą w środku kraju, utrudniają tę drogę, dlatego wolą na okrętach narażać się na niebezpieczeństwa.

(*Następnie opisuje kronikarz wyspy położone na Morzu Bałtykiem, do których zalicza między innymi Kurlandję, Estlandję t. j. Estonję i Semlandję czyli Sambję, t. j. kraj Prusów*).

Są inne jeszcze na tem morzu wyspy liczne, pełne dzikich ludów, dlatego unikają ich żeglarze. Dalej nad tymi brzegami Bałtyku mają mieszkać Amazonki, których kraj teraz ziemią niewiast się zowie. Opowiadają niektórzy, że stają się one brzemienne od kupców przejeżdżających lub od jeńców wojennych, których u siebie więżą bądź wreszcie od innych potworów, których tam nie brak. I to zdaniem naszym jest najbardziej wiarygodne. Dzieci ich płci męskiej są Cynocefalami (*mają psie głowy*), płci żeńskiej natomiast są najpiękniejszymi niewiastami. Żyjąc wspólnie, gardzą one obcowaniem z mężczyznami, których — jeśli tam przychodzą, od siebie odpędzają. Cynocefalowie (*ludzie o psich głowach*) są to ci, co mają na piersi głowę; widać ich często na Rusi jako jeńców, wydają głos szczekający. Jest tam także lud, którego nazywają Alanami lub Albanami, a który we własnym języku zwie się Wizzi; są to straszni zatrzaśnicy, rodzą cię siwi a psy bronią ich ojczyzny. Jeśli kiedy przyjdzie do walki, z psów tworzą szyk bojowy. Żyją tam dalej ludzie bladzi, zieloni, chudzi, których nazywają Husami. Wreszcie jest lud Antropofagów (*ludożerców*), którzy żywią się ludzkim mięsem. Są też inne jeszcze liczne potwory, o których opowiadają często żeglarze, choć nam wydaje się to niezbyt wiarygodnem.

30. Mapa świata Henryka, kanonika Mogunckiego, z r. 1110.



Strony świata oznaczone w ten sposób, że u góry wypada wschód, u dołu zachód. Świat w kształcie owalnej tarczy, oblaný jest dokoła oceanem. Półkola na brzegu tarczy oznaczają wiatry. W górze Raj (Paradisus) umieszczony na wyspie ze źródłem czterech strumieni. Trzy znane podówczas części ziemi (Europe, Azję i Afrykę) rozdziela Morze Śródziemne, Europę od Azji nadto rzeka Don (Tanais). W środku świata umieszczona Palestyna, nieproporcjonalnych rozmiarów, a w niej zaznaczona w kształcie świątyni Jerozolima, którą uważano za środek świata. W Europie napisy wskazują między innymi siedziby Sarmatów między Bałtykiem a Dunajem, przy ujściu którego widnieje napis: *Dascia et Russia*. Mapa, sporządzona dla Matyldy, żony ces. Henryka V, znajduje się dziś w kolegium Bożego Ciała w Cambridge.

2A71

2141

UP - Kraków BG



1050309636



19. Rozkwit średniowiecznego porządku w Europie, oprac. *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
20. Budowa wewnętrzna Polski piastowskiej, oprac. *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
21. Utwierdzenie Królestwa polskiego (1321—1333), oprac. *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
22. Ruś i Litwa przed Unją, oprac. *Dr. Feliks Jędrzejko*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
23. Europa w okresie schizmy i soborów, oprac. *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
24. Korona i Litwa (1385—1444), oprac. *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
25. Arabowie i Turcy, opracował *Dr. Tadeusz Kowalski*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
26. Rozkład średniowiecznego porządku w Europie, oprac. *Dr. Jan Ptaśnik*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
27. Zachwianie równowagi stanów w Polsce, oprac. *Dr. Fryderyk Gaj*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
28. Odrodzenie i reformacja, oprac. *Ludwik Fink*, profesor uniwersytetu w Krakowie.
29. Polityka europejska (1492—1555), oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie.
30. Panowanie Zygmunta Starego, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie.
31. Zygmunt August i rozkwit reformacji w Polsce, oprac. *Dr. St. Kot*, prof. U. Jag.
32. Europa w dobie kontrreformacji, oprac. *Dr. Wł. Fociecha*, bibliot. Bibl. Jag.
33. Polska za pierwszych królów elekcyjnych, oprac. *Dr. St. Kot*, prof. uniw. Jag.
34. Osłabienie władzy monarchicznej w Polsce (1572—1607), opr. *St. Kot*, prof. U. Jag.
35. Okres wojny trzydziestoletniej, oprac. *Dr. Józef Feldman*, asyst. uniw. Jag.
36. Od rokосу Zebrzydowskiego do wojen kozackich, opracował *Dr. Kazimierz Tyżkowski*, bibliotekarz Ossolineum.
37. Rewolucja angielska i jej następstwa, opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. uniw. Jag.
38. Europa w okresie Ludwika XIV, opr. *Dr. Józef Feldman*, asyst. uniw. Jag.
39. Panowanie Jana Kazimierza, oprac. *Dr. Wł. Konopczyński*, prof. uniw. Jag.
40. Polska w okresie wojen tureckich, oprac. *Wł. Konopczyński*, prof. U. Jag.
41. Europa w wieku oświecenia (1715—1789), opr. *Dr. Józef Felaman*, asyst. U. Jag.
42. Czasy saskie w Polsce, opracował *Dr. Wład. Konopczyński*, prof. uniw. Jag.
43. Panowanie Stanisława Augusta do r. 1788, opr. *Wł. Konopczyński*, prof. U. Jag.
44. Wielka rewolucja francuska, opr. *Dr. Adam Skałkowski*, prof. uniw. poznań.
45. Polska od Sejnu Wielkiego do trzeciego rozbioru, opracował *Dr. Adam Skałkowski*, profesor uniwersytetu poznańskiego.
46. Europa w okresie napoleońskim, opr. *Dr. Adam Skałkowski*, prof. uniw. poznań.
47. Legjony i Księstwo Warszawskie, opr. *Dr. Adam Skałkowski*, prof. uniw. poznań.
48. Europa w okresie Restauracji (1815—1847), opracował *Dr. Józef Frejlich*.
49. Królestwo Kongresowe i powstanie listopadowe, opracował *Dr. Bronisław Pawłowski*, dyr. Centr. Archiwum Wojsk.
50. Prusy i Austria na ziemiach polskich przed r. 1846, opr. *Dr. Józef Frejlich*.
51. Polska w dobie Wielkiej Emigracji (1832—1856), oprac. *Dr. Józef Frejlich*.
52. Ziemia litewsko-rosyjska pod zaborem rosyjskim, oprac. *prof. Henryk Mościcki*.
53. Od wiośni ludów do wojny francusko-pruskiej, opracował *Dr. Józef Frejlich*.
54. Powstanie styczniowe i reakcja, oprac. *M. Dubiecki* i prof. *Dr. Fr. Bielak*.
55. Okres równowagi europejskiej (1871—1914), opracował *Dr. Józef Frejlich*.
56. Ameryka i Daleki Wschód w polityce światowej, opracował *Dr. Józef Frejlich*.
57. Polska w dobie przeobrażeń społecznych 1885—1904, opr. *Dr. Józef Frejlich*.
58. Polska w latach ruchu niepodległościowego 1904—1918, oprac. *J. Dąbrowski*.
59. Wojna światowa i jej następstwa (1914—1923), opr. *J. Dąbrowski*, prof. U. Jag.
60. Polska niepodległa (1918—1923), opr. *Dr. Stan. Kutrzeba*, prof. uniw. Jag.

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

KRAKÓW, UL. SW. FILIPA L. 25.

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

KRAKÓW, UL. WISŁA L. 3.

I WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH